# PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR.

Nr. 53 (750) SOBOTA DNIA 2 LIPCA 1932 ROKU ROK XII


## 4 mile — 19:02,6. Kula — 16,05 mtr.

# Kusociński i Heljasz biją znów rekordy świata

## Siedlecki w 10-boju 7862 pkt. W piątek wyjazd olimpijczyków

### Majewski mistrzem kolarskim Polski. Wiedeń-Poznań w l. atletyce 63:55. Wisła-Polonia 1:0, Cracovia-Ł.K.S. 3:1

Przy pięknej upalnej pogodzie rozegrano na stadjonie miejskim w Poznaniu międzynarodowy mecz międzymiastowy Wiedeń Poznań zakończony pewnem zwycięstwem gości w stosunku 63,5 : 55,5. 6000 widzów było świadkami bardzo zaciętych walk we wszystkich konkurencjach, które w rezultacie przyniosły fenomenalny wynik w rzucie kulą Heljasza 16 m. 05 cm. lepszy od oficjalnego rekordu światowego Hirszdfelda o 1 ctm. (a właściwie o pół ctm.).

Dobrze dysponowany mistrz Polski pożegnał się pięknym gestem z poznańską publicznością, która też nie szczędziła mu swych braw, 5 rzutów miał Heljasz powyżej 15 m. 50. Ostatnim ustalił nowy rekord Polski.

Nie gorzej spisał się nasz rekordzista świata Janusz Kusociński, który w biegu na 4 mile angielskie ustalił nowy rekord świata w czasie 19:02,6, bijąc rekord Nurmiego, który wynosił 19:15,6 ustanowiony 1.X.1927 w Kuopio. Przy szalonym upale stanął o godz. 17-ej na starcie Kusociński z postanowieniem pobicia rekordu światowego. O godz. 17 min 03 starter p. mjr. Engel puścił go w podróż, którą rozpoczął w ostrem tempie, wytrzymując je z regularnością maszyny do końca. Po przebiegnięciu mniejwięcej 1300 mtr. puszczono stawkę na 5 tys. mtr. czyli Kusociński miał przejść 100 mtr. do wyrównania.

Już w pierwszem okrążeniu biegu na 5 tys. m. było widocznem, że Kusociński coraz bardziej dochodzi swych przeciwników, to też odległość stale się zmniejszała. Po 10-ciu okrążeniach minął Tuscheka, po dalszem okrążeniu czołową grupę: Miałkasa, Schindlera i Jakubowskiego.

Na specjalne podkreślenie zasługuje gest Austrjaka Schindlera, który nietylko że sam zrobił mu wolne pole, lecz zwrócił uwagę polskim kolegom, że Kusociński ich mija.

Ogłoszenie tych dwóch wyników wywołało tak na stadjonie miejskim, jak i na stadjonie Warty w przerwie meczu Red Star Olympique — Warta, gdzie nasi olimpijczycy byli obecni, huraganowe oklaski.

Zawody rozpoczęto niefortunnie biegiem na 110 mtr., który przyniósł mniej niż najmniejszą ilość punktów, bo 0. Obu przedstawicieli Poznania za zrzucenie płotków zdyskwalifikowano pozbawiając gospodarzy 3 cennych punktów dając gościom prowadzenie, którego nie odstąpili do końca zawodów. Te trzy punkty oraz brak Tiignera na starcie walnie się przyczyniły do porażki.

W poszczególnych konkurencjach były następujące wyniki:

110 mtr. płotki: 1) Langmayer (W) 16,1, 2) Deschka, 3) Garncarz (P), 4) Marciniec (P), ostatnich zdyskwalifikowano. Pchnięcie kulą: 1) Heljasz (P) 16,05 rekord Polski, 2) Fussel (W) 12,88,5, 3) Janausch (W) 12,82,5, 4) Świetlik (P) 12.47. Skok wzwyż: 1) Zeitelhofer (W) 172 cm., w rozgrywce 175, 2) i 3) miejsce zajęli Drzyciński (P) i Goiński (P) po 172, 4) Lomoschitz 167.

100 mtr.: 1) Lechner (W.) 11 sek., 2) Biniakowski (P) o 2 mtr., 3) Plutner (W), 4) Pawlarczyk (P). Skok o tyczce: 1) Brokšch (W) 3,72, 2) Langmayer i Adamczak (P) po 3.50, 4) Zakrzewski (P) 3.40. Próba pobicia rekordu Austrji przez Brokscha nie udała się.

400 mtr.: 1) Rinner (W) 49.8, 2) Biniakowski (P) 50 sek, 3) Iwański (P), 4) Gudenus (W).

Rzut oszczepem: 1) Turczyk (P) 61.95, 2) Mikrut (P) 60.24, 3) Bezwoda 52.30, 4) Plutner (W) 48.31.

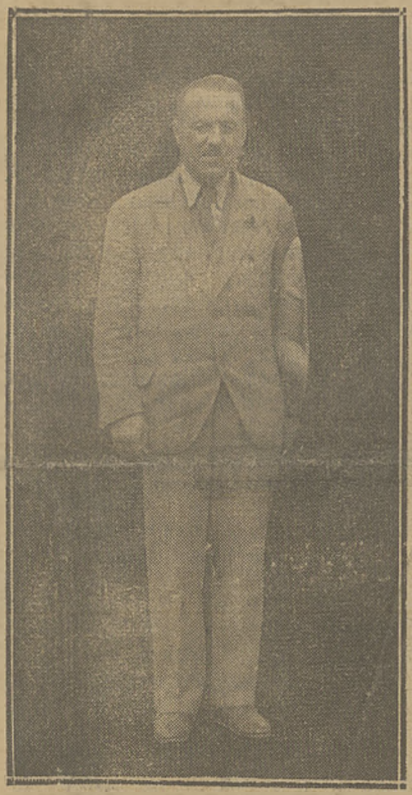
800 mtr.: 1) Lesicki (P) 1:58,2, (rekord Poznania), 2) Rosenkranz (W) 2:01,4, 3) Weigl, 4) Pawlak.

Skok wdal: 1) Plutner (W) 6.73, 2) Bauer (W) 6.69, 3) Drzycimski (P) 6.31, 4) Hofman (P) 6.28.

Rzut dyskiem: 1) Janausch (W) 45.26, 2) Heljasz 44.89, 3) Flissel 40.33, 4) Drzycimski 35.93.

5000 mtr.: 1) Miałkas (P) 15:59,8, 2) Schindler (W) 16:04,4, 3) Jakubowski (P.), 4) Tuschek (W.). Przez 10 okrążeń Miałkas i Schindler biegli razem. Miałkas wygrał na finiszu.

Sztafeta olimpijska 800, 200, 200, 400 mtr.: 1) Poznań w składzie Lesicki, Pawlak, Jezierski i Jakowski 3 min. 40,6 sek., 2) Wiedeń w składzie Rozenkranz, Lechner, Gudenus, Weigl.



KONSUL HULANICKI
Nasz korespondent z Londynu i niezrównany opiekun polskich tennisistów w Wimbledonie, obejmuje kierownictwo całej drużyny olimpijskiej.



KOSTRZEWSKI I LORD BURGHLEY
po biegu 400 mtr. przez płotki w Antwerpji prowadzą przyjacielską pogawędkę, o której pisaliśmy w poprzednim numerze.

## Olimpijczycy u premjera Prystora

Olimpijczycy polscy zostali przyjęci w czwartek dn. 30 b. m. o godz. 17-ej herbatą przez p. Premjera Prystora.

**Siedlecki zakwalifikował** się ostatecznie na Olimpjadę uzyskując w próbie pobicia rekordu Polski w dziesięcioboju (wtorek i środa na bieżni C.I.W.F.) znakomity wynik 7862,22 pkt., lepszy o 100 zgórą punktów od minimum olimpijskiego. Próba zapowiadała się nieświetnie gdyż w pierwszym dniu osiągnął Siedlecki o 9 pkt. mniej niż w Katowicach; doskonałe rzuty i tyczka przesądziły o rekordzie.

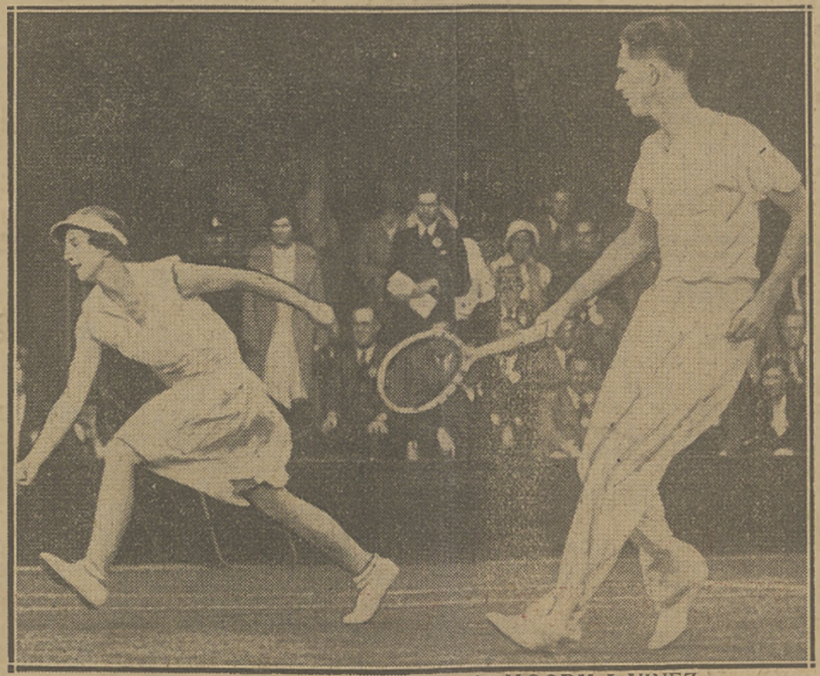
Wyniki szczegółowe: 100 mtr. — 11,3, rzut kulą 13,99, skok wdal 639, skok wwyż 170, 400 mtr. 52,4, 110 mtr. płotki 16,2, dysk 43,29, oszczep 53,26, tyczka 350, 1500 mtr. 5:077.

Zaznaczyć należy, że mistrz olimpijski Yrjola osiągnął na zawodach eliminacyjnych 7644.92 pkt., a faworyt niemiecki Eberle 7790 pkt.

Sędziami przy próbie Siedleckiego byli pp. Foryś, Baran, Herhold, Skwierczyński i Foryś jun.



MATTI JAERVINEN
bezkonkurencyjny oszczepnik świata, poprawił znowu własny rekord, osiągając wspaniały wynik 74,02 mtr.

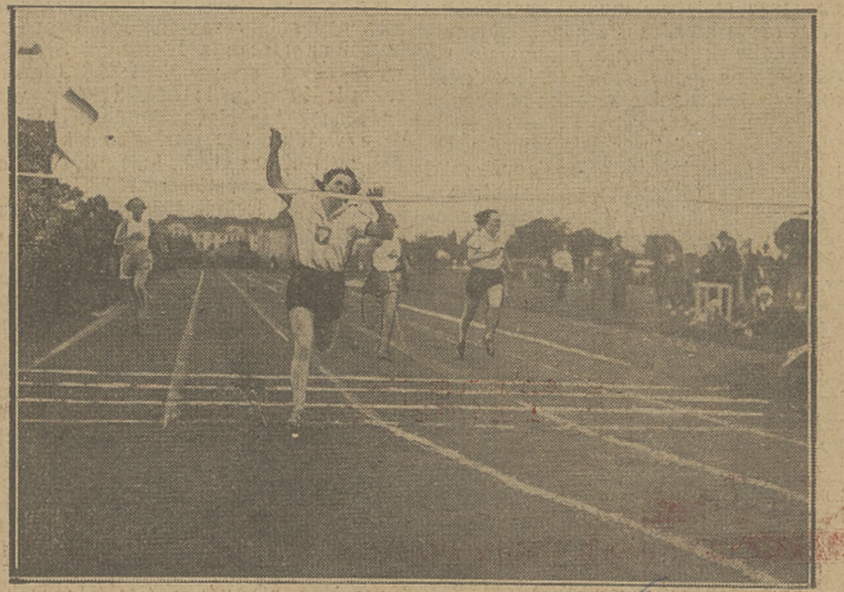


MISTRZOWIE AMERYKI — WILLS, MOODY I VINEZ.
odnoszą zwycięstwo w czasie mistrzostw świata w Wimbledonie nad parą Stork—Hodges w grze mieszanej.

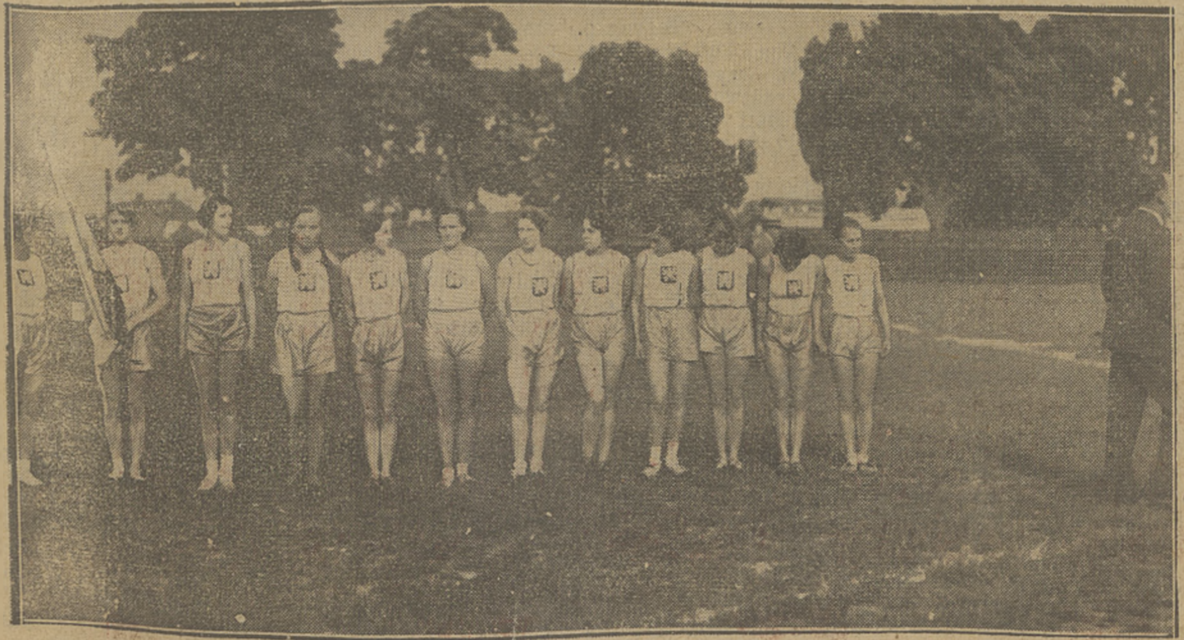


BIEG 80 M. PRZEZ PŁOTKI NA MECZU POLSKA—CZECHOSŁOWACJA
zakończył się zdecydowanem zwycięstwem naszych płotkarek i zadecydował ostatecznie o wysłaniu zwyciężczyni Schabińskiej (pierwsza od lewej)

**Pamiętniki Rana** na stronie 4-ej



BREUERÓWNA ODNOSI ZDECYDOWANE ZWYCIESTWO NA 100 MTR
w czasie meczu z Czeszkami, zostawiając daleko z tyłu wszystkie swoje przeciwniczki i wyrównując doskonały rekord Walasiewiczówny (12,6).





DRUŻYNY KOBIECE POLSKI I CZECHOSŁOWACJI PRZED MECZEM LEKKOATLETYCZNYM WE LWOWIE, KTÓRY ZAKOŃCZYŁ SIĘ WYSOKIEM ZWYCIESTWEM NASZEJ REPREZENTACJI

# Majewski - mistrzem torowym Polski

## Pierwsze w sezonie ciekawe i emocjonujące zawody

Poraz pierwszy w tym sezonie opuszczaliśmy teren WTC z zadowoleniem: mistrzostwa sprinterskie Polski były widowiskiem emocjonującem i ciekawem. Pokazano wreszcie publiczności (nielicznej zresztą) to, czego daremnie dotychczas szukaliśmy na Dynasach: walkę równych rywali.

Oba półfinały i wszystkie trzy spotkania finałowe między Einbrodtem i Majewskim nosiły piętno pierwszorzędnego sportu. Warto było przeczekać wszystkie przedbiegi i rozmaite demifondy, by ujrzeć zaciętą walkę łeb w łeb obu finalistów w decydującem spotkaniu.

Mistrzostwo Polski zdobył ostatecznie Kazimierz Majewski (WTC), zawodnik stary i rutynowany. Pewne sukcesy osiągnął on już przed czterema laty (zwycięstwo nad Mazairaciem), potem pauzował dłuższy okres i dopiero w tym sezonie wziął się do systematycznych treningów.

Kurt Einbrodt (Rapid — Łódź) nie jest zawodnikiem gorszym od Majewskiego. Jutro mecz tych kolarzy może przynieść wynik odmienny, niż rezultat mistrzostw. Ale szerokość gumy, o którą wygrał mistrzostwo Majewski, była w niedzielę wykładnikiem przewagi nerwowej i psychicznej kolarza warszawskiego nad stremowanym i speszonym łodzianinem.

W każdym razie w chwili obecnej mamy czterech równorzędnych sprinterów: Assad Bahador, Niciński, Majewski i Einbrodt. Tor, który zorganizuje spotkanie tej czwórki, ma w tej chwili zapewnione powodzenie i pełną kasę.

Do mistrzostw zgłosiło się 11-tu zawodników. Turowski nie stanął na starcie, tak że odbyły się cztery dwójkowe przedbiegi i dwa walkowery. W tych próbach Raab (Union-Tourin — Łódź) wygrał z Panakiem (Legja), Frączkowski (WTC) z Paulem (Union), Niciński (WTC) z Klattem (Union) i Szmidt (Union) z Tschirschnitzem (WTC). Einbrodt (Rapid — Łódź) i Majewski weszli do ćwierćfinałów bez walki.

Z repezażu dodatkowo do ćwiartek zakwalifikowali się Paul i Tschirschnitz. Łodzianin wyeliminował Panaka, a Tschirschnitz bronił honoru stolicy przeciw Klattowi.

Ćwierćfinały: Majewski lekko mija o 2 długości Raaba (13,4 sek.), Frączkowski o 3 długości Szmidta (13 sek.). Einbrodt oglądając się — Tschirschnitza (13,2 sek.) i Niciński — Paula (13 sek). Wszystkie biegi wygrane bez poważniejszego oporu.

W półfinałach spotykają się czterej najlepsi obecnie sprinterzy Polacy: Niciński, Einbrodt, Frączkowski i Majewski.

W pierwszym biegu Majewski pozostawia o 2 długości za sobą Frączkowskiego (13,2 sek.). Frączkowski walczył bez wiary w możliwość swego zwycięstwa.

Drugi półfinał wzbudził olbrzymie zainteresowanie i uważany był za decydującą rozgrywkę. Ostatecznie Niciński nie bez słuszności uważany był za najszybszego kolarza warszawskiego (dwukrotne zwycięstwa nad Majewskim w ostatnich zawodach), a Einbrodt jest bez konkurencji na terenie Łodzi.

Niciński objął prowadzenie. Einbrodt ucieka z przedostatniego wirażu i zostawia za sobą Nicińskiego o kilka długości. Przestrzeń ta już nie dała sie odrobić. Niciński dochodzi na prostej do suportu, ale na mecie jest jeszcze o pół koła za łodzianinem. Einbrodt zrobił znakomity czas 12,2 sek., równy rekordowi Szamoty.

Finał rozegrany został w trzech biegach pomiędzy Einbrodtem i Majewskim. Ze względu na szybkość osiągniętą w ostatnim biegu łodzianin startuje jako faworyt.

Tymczasem pierwszy bieg wygrywa o 2 długości Majewski. Einbrodt stosuje taktykę długiego finiszu i wspaniale rozkręcony traci na chwilę panowanie nad maszyną i zostaje momentalnie wyrzucony na wirażu o metr w górę. Z luki korzysta Majewski i wygrywa bez walki. Czas 13,2 sek.

Drugie spotkanie miało wstęp identyczny. Einbrodt finiszuje na 400 mtr. przed metą, zyskuje 4 długości, a przewagę jednej maszyny zachowuje do taśmy. 1) Einbrodt 12,8 sek., 2) Majewski.

Wreszcie spotkanie decydujące. Łodzianin zamiast stosowania poprzedniej taktyki, która trzykrotnie dała mu zwycięstwo, decyduje się tym razem na stosunkowo krótki finisz. Na wirażu prowadzi Einbrodt, górą obchodzi go Majewski. Na prostej walczą cały czas ramię obok ramienia. Na taśmie obaj demarażują, ale Majewski wyrzuca maszy~~ i wygrywa o gumę. Czas 12,8 sek.

Zwykłe ceremonje obłóczyn w mistrzowską koszulkę, kwiaty, powinszowania i fotografje. Einbrodt ze łzami w oczach schodzi z toru.

Trzecie miejsce zdobył bez trudu Niciński, zwyciężając w czasie 13 sekund Frączkowskiego o pół długości.

Inne wyniki: mecz lotności trzykrotnie wygrywa Klaus przed Czarnowskim i Laskowskim, drużyna WTC (Popończyk, Włodarczyk, Drańko i Paul) przejeżdża 4 klm. w czasie 5:05,4 sek. Handicap 800 mtr. wygrywa Janociński (15 mtr. for) przed Tschirschnitzem (0) i Raabem (5).

## *Minimum, którego nie było*

*Narzekania na upadek kolarstwa, na stopniowy a systematyczny rozkład jednego z najświetniejszych sportów, są powszechne i aż do znudzenia zgodne.*

*Ostatnio mieliśmy kilka nowych przykładów cofnięcia się klasy naszych cyklistów.*

*W czasie przygotowań do Olimpjady Amsterdamskiej drużyna polska ustanowiła rekord w biegu 4 klm. w czasie 5:04 sek.*

*Obecnie treningi przedolimpijskie nie dały takich rezultatów. Gdzieindziej w ciągu 4-ch lat uczyniono postępy, ba— obniżono rekord światowy w tym biegu aż do fenomenalnego wyniku 4:59,4 sek., u nas kolejno uzyskano czasy: 5:10,4 sek., 5:06,2 sek, 5:05,4 sek.*

*A ile wynosi minimum? Według oświadczenia organu oficjalnego P. Z. T. K. minimum ustalone zostało w wysokości 5:03,8 sek. Granicę tę powtórzyło w swoim czasie i nasze pismo.*

*Dzisiaj musimy wiadomość tę sprostować. Kochani chłopcy! Gdyby nawet udało się Wam obniżyć swój rezultat o półtorej sekundy, to i tak ominęłaby Was przyjemność ujrzenia Kalifornji.*

*5:03,8 sek. jest fikcją. Komitet Olimpijski żadnego minimum nie ustalał. Wprowadzono Was w błąd, wprowadzono w błąd Związek Kolarski, WTC, prasę i całą opinję publiczną.*

*Redaktorem organu kolarskiego i twórcą nieistniejącego minimum jest p. Franciszek Szymczyk, gorliwie trenujący do wyjazdu z czwórką olimpijską. To wyjaśnia i tłómaczy wiele.*

*Jaknajbardziej stanowczo i jaknajgłośniej trzeba zawołać: stop!*

*Mamy przecież obiecujących kolarzy; niezłe wyniki, ciekawe imprezy i dużo zapału. Nie możemy tolerować, aby dorobek tłumu zawodników orzekali i kompromitowali nieodpowiedzialni „działacze".*

# Lwów bije w tennisie Kraków 6:5

## Emocjonujące walki na kortach lwowskich

We wtorek popołudniu rozpoczął turniej tennisowy Lwów — Kraków. Dotychczas Kraków wygrał dwa razy. W roku ub. drużyna krakowska nie mogąc zebrać swych najlepszych rakiet nie przyjechała na wyznaczony termin.

Wobec braku Jędrzejowskiej desygnował kapitan okr. krakowskiego w r. b. następujących graczy: panie: Pozowska, Bielecka, panowie: Tarłowski, Horain, Liebling, Herbst. Do obrony barw Lwowa powołani zostali: panie: Orzechowska, Weleszczukowa, panowie: Hebda, Altschüller, Pohoryles, Kolcz I, Kuchar i „Jaworski".

Pierwszy dzień turnieju przyniósł każdej partji po dwa punkty. Z czterech gier najciekawszą było bodajże spotkanie Pohorylesa z dr. Lieblingiem. Lwowianin był bardzo dobrze dysponowany i wygrał nadspodziewanie gładko. Grano prawie wyłącznie z głębi kortu przyczem Pohoryles popisywał się szybką, ostrą piłką zarówno z prawej jak i lewej, nadto dobrze się orjentował i grał z myślą. Bardzo słabo wypadł serwis. Pod tym względem jeszcze więcej grzeszył dr. Liebling, który utracił wskutek złych serwisów kilka cennych punktów. Pozatem gracz krakowski zepsuł wiele piłek, forsując niepotrzebnie ścinane bachkandy, które mu nie wychodziły.

Dramatyczny przebieg miało spotkanie Bielecka — Orzechowska. Orzechowska początkowo zupełnie słaba, zwolna się rozegrała i wykazała stanowczo lepszą klasę od swej przeciwniczki, grającej prawie wyłącznie piłką defensywną. System ten okazał się jednak na dłuższą metę skuteczny, tembardziej, że stosowany był z zadziwiającą pewnością i Bielecka wygrała.

Fatalne w skutkach okazało się zestawienie „Jaworskiego" i Kolcza do gry podwójnej. Przy dobrze grającej parze Tarłowski, Herbst nie mieli oni wogóle nic do powiedzenia, tembardziej, że Kolcz I popełniał ciężkie błędy taktyczne. Z graczy krakowskich lepszy był Herbst.

Zakończenie programu dnia tworzyła gra mieszana, w której p. Orzechowska i Hebda pokonali p. Pozowską i Horaina. Hebda czuł się zupełnie pewnie, to też niejednokrotnie zbytnio szarżował, wyręczając nawet w niebardzo koniecznych wypadkach swą partnerkę. Ostatecznie jednak wybitna indywidualność Hebdy zadecydowała w trzecim secie o wyniku na korzyść Lwowa.

Wyniki techniczne były następujące: Bielecka (Kr.) — Orzechowska (Lw.) 6:4, 6:4. Pohoryles (Lw.) — Liebling 6:2, 6:1. Tarłowski, Herbst (Kr.) — „Jaworski" Kolcz (Lw.) 6:1, 6:2, Orzechowska, Hebda (Lw.) — Pozowska, Horain (Kr.) 6:2, 2:6, 6:2.

Drugi dzień turnieju miał nadzwyczaj emocjonujący przebieg. Losy walki wahały się do ostatniej chwili, każda ze stron bowiem zdobywała na przemian punkty, tak, że przed ostatnią grą wynik ogólny brzmiał 5:5. O zwycięstwie Lwowa zadecydowała gra mieszana z udziałem p. Weleszczukowej i Kuchara, oraz ze strony krakowskiej p. Bieleckiej i dr. Lieblinga.

Wobec słabej formy wykazanej w grach uprzednich zarówno przez p. Weleszczukową, jak i Kuchara w obozie lwowskim nie liczono się już z możliwością zwycięstwa. Stało się jednak inaczej. Silna wola zwycięstwa i ambicja odniosły triumf. P. Weleszczukowa zmieniła się do niepoznania, brała wszystkie piłki pewnie, często atakowała i w decydujących momentach nie cofała się nawet przed smeczem. Kuchar grał energiczniej, miał szereg doskonałych momentów, przypominających dawne dobre czasy. Para krakowska, w której początkowo nie dopisywał dr. Liebling, zaskoczona agresywnością przeciwnika grała przeważnie defensywnie.

Nadspodziewanie łatwo uporał się rano Kolcz I z Herbstem, który w singlu był mniej groźny niż w doublu. Weleszczukowa nie zdołała przerwać nieszczęśliwej passy i tym razem przegrała zasłużenie zresztą z Pozowską. Zażarta walka rozwinęła się w grze podwójnej, w której rozegrano w sumie 36 gemów z czego w drugim secie aż 24. Słabymi punktami byli z jednej strony Kuchar z drugiej Liebling, tak że główny ciężar spoczął na Hebdzie względnie Horainie. Ostatecznie lwowianie wygrali. Gra podwójna pań przyniosła znów triumf krakowiankom.

Horain w trzechsetowej walce wygrał z Altschüllerem, który po dobrym starcie w pierwszym secie załamał się nie mogąc dotrzymać kroku bardziej rutynowanemu i technicznie dobremu przeciwnikowi. Hebda załatwił się wprawdzie łatwo z Tarłowskim, jednak krakowianin zademonstrował kilka doskonałych próbek swego talentu, pozwalającego rokować mu najlepsze nadzieje na przyszłość.

Wyniki: Kolcz (Lw.)—Herbst (K.) 6:3, 6:3, Hebda — Tarłowski (K.) 6:1, 6:3, Horain (K.) — Altschüller 3:6, 6:2, 7:5. Pozowska (K.) — Weleszczukowa 6:4, 6:3. Hebda, Kuchar — Horain, dr. Liebling 7:5, 13:11. Pozowska, Bielecka (K.) — Orzechowska, Weleszczukowa 6:4, 6:3. Weleszczukowa, Kuchar (L.) — Bielecka, dr Liebling 6:4, 6:3

# Cracovia mistrzem wiosennym?

## Piękne zwycięstwo nad ŁKS 3:1

Spotkanie dwu zespołów, zajmujących w tegorocznej kampanji ligowej czołowe miejsca, zapowiadało się wręcz sensacyjnie. Dla obu drużyn wynik miał decydujące znaczenie i stanowił prawie że o lokacie w wiosennem mistrzostwie. To też czynnik ten ściągnął na boisko Cracovii 6.000 rzeszę publiczności, żądnej widoku sukcesu swego pupila, który w ostatniej passie zwycięstw wysunął się na czoło naszych drużyn ligowych.

Zwycięstwo gospodarzy witały huragany oklasków. Publiczność widziała w padających bramkach szczeble do ukazującego się na horyzoncie mistrzostwa Ligi. Przyznać jednak należy, iż pierwsze minuty spotkania nie pozwalały przypuszczać, iż „wynik" meczu będzie już rozstrzygnięty w 44-ej minucie spotkania. Pierwsze momenty stały bowiem pod znakiem gry równej obu drużyn.

Oba zespoły świadome wagi spotkania, grają z początku nadzwyczaj ostrożnie, chwilami trochę nerwowo. Każda piłka podana jest po dokładnem przemyśleniu, każdemu ruchowi starają się gracze nadać celowy kierunek. Niema bezhołowia i bezmyślnej kopaniny. Tempo niezbyt intensywne.

Pierwsza dochodzi do opanowania Cracovia; zespół gospodarzy przy równej grze przeciwnika zaczyna szybciej orjentować się w sytuacjach podbramkowych, a więc tam, gdzie rozstrzyga się los spotkania. A gdy jeszcze pomoc Cracovii, najlepsza w tym dniu linja drużyny, zapoznaje się ze słabemi stronami ataku przeciwnika, gospodarze stają się mniejwięcej już po pierwszym kwadransie panem sytuacji. I jakkolwiek łodzianie zdobywają się na niejedną ładną akcję, to jednak nie nosi ona już w sobie zarodku niebezpieczeństwa.

Atak Cracovii to osobna rubryka. Do pauzy sprawnie funkcjonujący, miał najlepszych graczy na prawej stronie. Kubiński i Zieliński, prowadzący zdaje się w tabeli strzelców swego klubu w tym sezonie, nie wdawali sie wczoraj w jakieś misterne hyperkombinacje i posunięcia — co właśnie cechowało ich przeciwników — na gorącym terenie podbramkowym. Szybko i pewnie wysuwali się pod bramkę przeciwnika i tutaj umieli kończyć swe akcje. To też w 20 zaledwie minut potrafili zdobyć dla swej drużyny bramki — prowadzenie — zwycięstwo — punkty, jednem słowem to wszystko, co stanowi kwintesencję spotkań ligowych.

Serję bramek rozpoczyna Kubiński, kończąc sytuację podbramkową ostrym strzałem w róg. Cracovia prowadzi w 23-ej minucie 1:0. Wynik ten nie utrzymuje się długo, gdyż już w 30-ej minucie Kubiński, po ładnym biegu solowym podwyższa go do 2:0, a wreszcie w 44-ej minucie Zieliński skośnym strzałem ustala wynik na 3:0.

Po przerwie goście dochodzą do głosu i przez pierwsze 20 minut są w ofenzywie. Jest to okres walki defenzywy i pomocy Cracovii z atakiem Ł. K. S.-u. Że jednak linje tylne gospodarze grały celowo, przeciwnik zaś zapuszczał się w zawiłe kombinacje, niewiele z tego wynikło. Zaledwie jedna bramka strzelona przez Durkę w 9 minucie po biegu solowym. Na tem się jednak skończyło.

Atak gospodarzy „odsapnął", przyszedł do siebie i wyrównał grę. Toczyła się ona jednak bardziej lewą stroną, mającą więcej inklinacji do posunięć kombinacyjnych i niebardzo nastrojoną strzałowo, z powodu kontuzji Ciszewskiego, który nie porusza się jeszcze pewnie, więc wynik nie uległ zmianie.

Drużyny wystąpiły w składach: Cracovia: Otfinowski, Pająk, Zachemski, Seichter, Chruściański, Mysiak, Kubiński, Zieliński, Malczyk, Ciszewski, Sperling.

Ł. K. S.: Frymarkiewicz Karasiak, Gałecki, Pegza, Steinke, Janczyk, Durka, Herbstreich, Tadeuszewicz, Sowiak, Król.

U zwycięzców defenzywa na wysokości zadania. Pomoc była najlepszą linją drużyny. W ataku najlepszy Kubiński.

Łodzianie mieli dobrą linję defenzywy, gdzie szczególnie wybijał się Karasiak. Pomoc miała dobrych graczy w Steinkem i Janczyku, nie wytrzymali oni jednak tempa do końca. W ataku najgroźniejszy Sowiak i Durka, ten ostatni mało wyzyskany. Sędzia p. Schneider prowadził zawody wzorowo.

**Redaktor „Przeglądu Sportowego"** p. Marjan Strzelecki wyjechał na miesięczny urlop wypoczynkowy.

# Kronika zagraniczna

**Czwórmecz najsilniejszych** ośrodków lekkoatletycznych Niemiec: Brandenburgji Niemiec Zachodnich, Południowych i Środkowych wygrała Brandenburgja przed Południem i Zachodem. Wyniki: 100 i 200 mtr. Jonath (Z) 10.6 i 22,3, 400 mtr. Büchner (S) 50,4, 800 mtr. Paul (P) 1:59,4, 1500 mtr. Helpap (B) 4:01,2, 5 klm. Schaumburg (Z) 15:25, 110 płotki Welscher (P) 15.3; sztafety: 4x100 mtr. Zachód 42,2, olimpijska Berlin 3:21; wdal Biebach (Z) 726, wwyż Betz (B) 183. Tyczka Wegener (S) 4 mtr.; kula Reymann 14.56, dysk Seraidaris 43,30, oszczep Weimann 66 mtr.

**Rekord światowy w sztafecie 4x200** mtr. pań pobiły zawodniczki Brandenburgji na meczu z Niemcami Środkowemi osiągając wynik 1:45,8 (dawny rekord: Francja 1:47,6). Średnio wypada na każdą biegaczkę 26.4. Inne lepsze wyniki: 800 mtr. Kimmel 2:22,1, 100 mtr. Kraus 12.3, kula, dysk i oszczep E. Braumüller 11.82, 39.24 i 42,15, wwyż Reindl 153, wdal I. Braumüller 545

**Na zawodach w Katowicach** z okazji 50-lecia Vorwärtsu Laqua (Opole) przebiegł 100 mtr. w 10.5 (!), a Stoschek (Raciborz) rzucił oszczepem 63,20.

**Stefani pokonał swego mistrza i nauczyciela** Morpurga na turnieju w Dreźnie w stosunku 6:3, 5:7, 6:4, 4:6, 6:4. Friedleben wygrała z Reznicek 1:6, 6:1, 7:5. Gra podwójna: Stefani, del Bono — Sertorio Ellmer 7:5, 7:5, 13:11.

**Niemcy wystawiają ostatecznie** na mecz o puhar Davisa przeciw Anglji w grze podwójnej Prenna i Dessarta, gdyż eksperymenty z Eichnerem i Jaeneckem nie udały się: Jaenecke będzie rezerwą w grach pojedyńczych.

**37,2 klm. na godz.** osiągnął Putkamer na przedolimpijskich zawodach kolarskich na dystansie 150 klm. (czas 4:01.55). Drugi był Händel 4:07,19.

**Wielka nagroda kolarska** Republiki francuskiej przyniosła w przedbiegach zwycięstwa Honemana przed Oszmellą, Gerardina przed Mourandem, Martinettiego przed Cognotem, Falck Hansena przed Pianim, Micharda przed Steffesem, Chapalaina przed Scheerensem i Engla przed Faucheux. Wyścig drużynowy na 50 klm. wygrali Bouchetron Mouton przed F. Hansenem i Marcillaciem w czasie 1:08:13,2.

**Mickey Walker** zawiódł poważnie w meczu bokserskim z nieobliczalnym Johnny Risco, który wygrał na punkty.

**Syring przebiegł 5 klm. w 15:06.**

**W puharze amatorskim Europy** Czechosłowacja po zwycięstwie nad Austrją 5:0 prowadzi mając 4 pkt. przed Rumunją 4 pkt., Austrją 4 pkt. i Węgrami 2 pkt.

*Helen Madison* znów dała znać o sobie rekordem światowym, przepłynęła ona 50 mtr. st. dow. w 30.6 sek.

**Taris odebrał** rekord światowy na 800 mtr. st. dow. Mekino, osiągając czas 10:15,6, lepszy o 0.8 sek., od czasu Japończyka.

# Robotnicy polscy w Gdańsku

**Robotniczy trójmecz lekoatletyczny Warszawa — Gdańsk — Szczecin** rozegrany w Gdańsku przyniósł zwycięstwo w konkurencjach panów Szczecinowi 1211,41 pkt. przed Warszawą 1145,73 pkt. i Gdańskiem 1109,36, a w konkurencji pań: 1) Gdańsk 783,41 pkt. 2) Szczecin 757,24 pkt., 3) Warszawa 653,65 pkt.

Reprezentantki Warszawy przegrały sztafetę 4x100 co w ogólnej punktacji zechpnęło je na trzecie miejsce. Wyniki techniczne zawodów były następujące: panie: 100 mtr. 1) Kasten (G) 13,7 sek., skok wdal 1) Kasten (G) 474 cm., w skoku wwyż Wenclówna I (W) ustanowiła nowy rekord robotniczy Polski 135 cm., Kasten (G) i Witrych (S) po 135 cm., kula Dank (G) 9,07, dysk (półtora kilo) Dank (G) 26,30, sztafeta 4x100 mtr. 1) Szczecin 56,6, 2) Gdańsk 57,8; Warszawa nie skończyła biegu.

Panowie: 100 mtr. 1) Riner (S) 11,3, 2) Gintel (S) 11,6, 800 mtr. 1) Wirtholz (S) 2:06,8, 2) Mullar (W) 2:10, 3000 mtr. 1) Gille (S) 9:42,6, 2) Koniarek (W) 9:51,1, wdal Schlegel (G) 593 cm., 2) Chabiera (W) 592 cm., wwyż Melnich (W) 168 cm., 2) Węgrowicz (W) 159, dysk 1) Karsch (G) 28,22 cm., 2) Feist (G) 26,38 cm., oszczep 1) Boitler (G) 44,38 cm., 2) Chest (S) 43,72 cm., kula Karsch (G) 10,40 cm., 2) Langmak (S) 10,02 cm., 3) Węgrowicz (W) 9.80 cm., sztafeta szwedzka 1) Warszawa 2:12,7, 2) Gdańsk 2:13,6, 3) Szczecin 2:14,6, 4x100 mtr. 1) Szczecin 46,8, 2) Warszawa 48,5, 3) Gdańsk 49. (m. a.)

Po ostatnich sześciu meczach (niedziela i środa) tabela ligowa przedstawia się jak następuje:

| | | | |
|---|---|---|---|
| 1. Cracovia | 10 | 16 | 33:11 |
| 2. Legja | 9 | 14 | 23:9 |
| 3. Pogoń | 10 | 14 | 15:8 |
| 4. ŁKS | 10 | 12 | 22:10 |
| 5. Garbarnia | 8 | 10 | 18:14 |
| 6. Warszawianka | 9 | 10 | 14:19 |
| 7. Wisła | 9 | 9 | 16:17 |
| 8. Warta | 10 | 7 | 20:23 |
| 9. Ruch | 9 | 7 | 13:17 |
| 10. 22 p. p. | 9 | 7 | 14:20 |
| 11. Polonia | 10 | 5 | 11:29 |
| 12. Czarni | 11 | 3 | 5:26 |

Rzecz jasna, że jest to tabela „skorygowana" zgodnie z decyzją wydziału gier Ligi, który zanulował Czarnym 9 pkt. zdobytych w tegorocznych walkach ligowych.

Czy jednak decyzja ta będzie ostateczna — bynajmniej nie wiemy.

# SKRZYNKA POCZTOWA

*P. Wiesław Lip.* Antwerpja. Dziękujemy, ale z omówienia nie skorzystamy.

*P. Szyrz.* Łuck. Prosimy o krótkie parowierszowe wiadomości. O jakie upoważnienie Panu chodzi?

*WKS Równe.* Niestety, musimy ograniczać się do dotychczasowych rozmiarów.

*P. Franc. Hop. Tuchola.* Eksperyment Pana nie ma nic wspólnego ze sportem. Nie możemy Panu udzielić żadnych wskazówek.

**P. E. H. Poznań.** Rękawice były ośmiouncjowe.

**P. Roman Her. Poznań.** Tak obszernym wykazem nie możemy służyć z powodu braku miejsca.

**K. S. Goplanja Inwr.:** Jędrzejowska i Dubrawska AZS Kraków. Zwierzyniecka 48. Hebda, Lwowski K. T. Pełczyńska 53.

**M. K. Jasło.** Nie. Można.

**P. Cz. Czas. Warszawa.** Uwagi są tylko w części słuszne. Zapewne nie zna Pan dokładnie warunków organizacji wspomnianych zawodów. Trudno, aby jeden klub miał monopol na urządzanie wszystkich wielkich imprez. Trybuny są przenośne i dają się ustawić w ciągu kilku godzin. Inne sprawy omawialiśmy w sprawozdaniu.

# Drużyna polska

## przed wyjazdem na Olimpjadę

Ostatnie posiedzenie Komitetu Olimpijskiego ustaliło ostatecznie skład naszej reprezentacji olimpijskiej.

W skład drużyny lekkoatletycznej wchodzą więc Kusociński, Heljasz, Pławczyk, Siedlecki, Wajsówna i Schabińska.

Wątpliwy jest nadal udział Walasiewiczówny, która zwróciła się istotnie do P. K. Ol., z propozycją startu w barwach polskich uzależniła to jednak od ofiarowania jej posady instruktorki lekkiej atletyki w Polsce gdyż chce ona po Igrzyskach wrócić do kraju. P.K.Ol. nie może niestety zapewnić jej takiej posady, wyraził jednak gotowość umieszczenia jej w C.I.W.F. i zakomunikował o tem Walasiewiczównie, prosząc też o wyjaśnienie sprawy poddaństwa. Jednocześnie P. K.Ol. zgłosił dodatkowo bieg 100 mtr. do Los Angeles i otrzymał już potwierdzenie tego zgłoszenia.

W drużynie szermierczej nie nastąpiły żadne zmiany, tak samo w wioślarstwie. Jadą więc Papce, Suski, Segda, Nycz, Dobrowolski, Friedrich, oraz Mikołajczyk Budzyński, Ślązak, Urban, Braun, Kobyliński i Skolimowski.

Poważne przesunięcia zaszły natomiast w kierownictwie ekspedycji. Oto z powodu odmów płk. Glabisza i inż. Znajdowskiego, kierownictwo drużyny olimpijskiej powierzono konsulowi Witoldowi Hulanickiemu, naszemu korespondentowi londyńskiemu.

Kierownikiem technicznym będzie kpt. Baran, kierownikiem ekspedycji wioślarskiej inż. Lenartowicz.

Wszystkie trzy działy sportu będą nadto miały fachowych opiekunów w osobach trenerów. P.K.Ol., zgodził się bowiem wysłać Klumberga, Szombathely będzie instruktorem szermierzy, Haspel — wioślarzy.

Prasa będzie reprezentowana przez p. Kazimierę Muszałównę, kierowniczkę działu sportowego P.A.T., p. Jana Erdmana specjalnego wysłannika naszego pisma i kpt. Kurletę, który udaje się tylko do New Yorku by nakręcać film.

Ekspedycja opuszcza Warszawę dn. 1 lipca o północy i wsiada w Gdyni na okręt Pułaski dn. 2 lipca, by koło 14 lipca stanąć w New Yorku.

Konsul Hulanicki połączy się z ekspedycją dopiero w New Yorku, Kusociński wyjeżdża też 2 lipca, ale z Cherbourga statkiem Mauretania, i stanie w N. Yorku już 8 lipca, skąd natychmiast ruszy do Los Angeles.

# Wiadomości piłkarskie

*Mecz Polska — Szwecja* rozegrany będzie na stadjonie Legji 10 lipca o g. 17. Sędziuje dr. Bauwens. Ponieważ Polska wygrała ostatnio ze Szwedami dwa razy 2:1 w Katowicach i 3:0 w Sztokholmie w razie trzeciego zwycięstwa puhar p. Brodatego, rozgrywany od r. 1921 przypadłby nam na własność.

*Chmielowski i Ostrowski* z Czarnych ukarani zostali dyskwalifikacją pierwszy jednotygodniową, a drugi dwutygodniową, licząc od 21 czerwca.

*Piłkarz wiedeńskiego Hakoahu,* Donenfeld, ma grać podobno w barwach Cracovii.

*Harisch* z krakowskiego Wawelu wystąpi podobno w barwach warszawskiej Polonii.

*Suchocki,* dawny skrzydłowy Polonji, wrócił do swego klubu i grać będzie stale. Wystąpił on już w barwach Polonji na meczu z Cracovią.

*Chudzikiewicz* z Marymontu przeniósł się do Warszawianki, ale na ostatnim treningu skręcił nogę i musi dłuższy czas pauzować.

*Pogłoski o przejściu poznańczyka Mazgaja* do Legji nie są zgodne z prawdą, gdyż Mazgaj nie otrzyma zezwolenia.

*Latusiński* wyjechał niespodziewanie na Śląsk i niewiadomo, czy przybędzie na sobotni mecz z Red Starem.

**Mitusiński,** gracz Cracovii, został ukarany dyskwalifikacją pięciomiesięczną za brutalną grę i obrazę sędziego na zawodach Cracovii w dniu PZPN.

**Trzy reprezentacje Krakowa** rozegrają 10 lipca mecze z Łodzią w Łodzi, z Tarnowem w Tarnowie i Bielskiem w Bielsku.

**Wisła ma zostać zasilona** dwoma bramkarzami: Jachimkiem z Warszawianki i Farkasem ze Sparty krakowskiej.

**Polska drużyna piłkarska** A. S. Pologne wzięła poraz pierwszy udział w organizowanych corocznie przez drużynę franc. S. C. Choisy-le-Roi turnieju szóstkowym. Do walki stanęło 16 A klasowych drużyn, w tem dwie La Pologne. Ze zwycięstwem Polaków nikt się poważnie nie liczył, to też dojście do finału dwuch drużyn polskich jest sukcesem doprawdy wielkim i niespodziewanym.

**Turniej piłkarski państw słowiańskich** odbędzie się w Pradze w dniach 4—8 lipca. Udział w nim wezmą Bohemians, Levsky, Hajduk, Sparta lub Slavia i jedna z drużyn polskich, z któremi są jednak trudności, gdyż 10 lipca gramy ze Szwecją i czołowe drużyny nie dostaną zwolnienia dla swych najlepszych graczy.

**Na konferencji klubów stołecznych** z udziałem Skry, Polonii i Makabi w sprawie wspólnej reklamy postanowiono zwrócić się do WOZPN z prośbą o pokierowanie tą akcją.

**Ramillon** został mistrzem francuskich zawodowców tennisowych bijąc Plaa 6:4, 3:6, 8:6, 6:4.

*Wołyń:* Łuck — WKS Równe 3:1. Niespodziewana przegrana lidera. Hasmonea (Równe) — Hasmonea (Kowel) 3:1. Hasmonea objęła prowadzenie w tabeli. Sokół Równe — WKS Łuck 2:1. PKS Równe — WKS Dubno 3:0.

*Kowel.* Mistrzostwa lekkoatletyczne Wołynia dla pań przyniosły wyniki: 60 mtr. i kula Parfeniukówna 9 sek i 8.43; 100 — Poliszczuk 14.4, dysk. Pryhoda 22.54; wdal Poluszczuk 385; wwyż Łukasiewicz 122.

**Radom.** RKS — Tur (Wierzbnik). Tur słusznie uległ mistrzowi. Czarni — Tur 4:0. Mistrz. kl. A. Pilica (Białobrzegi) — Sokół 6:5 (1:5). Mistrz. kl. B. ZTGS — Strzelec 3:0. Gwiazda — Strzelec 2:1

**Białystok** 76 pp. (Grodno) — ZKS 5:0. Cresovia (Grodno) — Makabi 4:3. Mecz ten uratował Cresovię od spadku. W związku z zajściami na boisku unieważniono mecz Makabi — Kraft (Grodno) i ukarano gracza Kraftu Sorokszabla 6-miesięczną dyskwalifikacją.

**Zagłębie Górnicze.** Unja — Brynica 5:1. Policyjny KS — Zagłębianka 3:1. Hakoah — Sarmacja 0:0. Zagłębie — Czeladzki KS 7:0. Mecze o mistrzostwo kl. A Ruch — Makabi 0:0. Arja — Samson 3:1.

*Częstochowa.* Mistrz. klasy A. Victorja — Brygada 3:2. Gra ostra, miejscami brutalna. Myszków — Warta 6:0. Warta w osłabionym składzie. Warta, Zawiercie—Skra 8:0. Decydujący mecz o tytuł mistrza grupy częstochowskiej.

# Kusociński widziany przez oczy zagranicy

## „Cztery sylwety“ red. Hermesa, prezesa belgijskiego Z.L.A.




NAJLEPSZA SZTAFETA ŚWIATA 4x100 MTR.
reprezentować będzie Niemcy na Olimpjadzie w Los Angeles. Od lewej stoją: Lammers, Vent, Borchmeyer i Jonath.

Pod tytułem „Quatre silhouettes ukazał się w „Les Sports“ artykuł red. Edwarda Hermesa. prezesa belgijskiego Związku lekkoatletycznego i doskonałego publicysty sportowego.

Niezwykle interesującą pracę p. Hermesa pozwalamy sobie przytoczyć w całości i to nietylko ze względu na wysoką i bardzo cenną kompetencję autora — „Cztery sylwetki“ to może przyszli zwycięzcy olimpijscy.

— Zwolna zsunęła się kurtyna— święto jest skończone. W pamięci jednak niezliczonych widzów utkwiły na zawsze obrazy czterech mistrzów, których czyny dawne, obecne i przyszłe — nieraz jeszcze będą przypominały światu nazwiska Kusocińskiego, lorda Burghley'a, Lovelocka i Daramyi'ego.

*

Janusz Kusociński od kilku dni rekordzista światowy, uszczknął Nurmiemu jeden z najrzadszych klejnotów z jego niezrównanej korony. Taki wyczyn klasyfikuje ostatecznie atletę na fenomena.

Skromny i sympatyczny Polak jest dobrze znany sportsmenom belgijskim — złożył nam w ciągu roku trzy niezapomniane wizyty.

Jakie głębokie zmiany w ciągu dwunastu miesięcy

Zeszłego roku Van Rinast trzymał się po przez cztery okrężenia. Wczoraj Kusociński prowadząc sam od startu prawie, pobił rekord jedynie za pomocą swego sztopera nie będąc „pchanym“ ani prowadzonym.

Polak przeżegnał się przed startem chcąc jakby tym pobożnym ruchem ściągnąć nadziemskie siły na pomoc swoim niezrównanym warunkom fizycznym.

Jego styl w biegu jest dla nas czemś zupełnie nowem; tors jest prosty, krok średni o niezwykłej jednak regularności i szybkości.

Kusociński różni się w moich oczach, zasadniczo od Nurmiego: Fin przez swoje marmurowe zimno, surowość maski i nieczułość na entuzjazm widzów — sprawia wrażenie legendarnego nad-człowieka, „Robota“ zmontowanego do biegania i który jak maszyna posuwa się w rytmie swych mięśni, nie spuszczając oka z bieżni i chronometru.

Nurmi zadziwia, ale nie wzrusza!

Kusociński przeciwnie, przedstawia się tłumom w planie bardziej ludzkim.

Naturalnie poznać po nim można naturę Północy, przedstawiciel rasy łacińskiej na jego miejscu skakałby z radości. Polak został panem siebie, nawet podczas swego honorowego okrążenia.

Poznać jednak było po płomieniu ożywiającym jego wzrok, po dyskretnej kurtuazji z którą się zwrócił do szalejącej z radości kolonji polskiej, że w piersiach Kusocińskiego bije serce; serce atlety które ożywione nadzieją, wątpiło może, bało się zapewne, ale po osiągniętym triumfie, ponoszone jest radością i weselem.

„Kusy“ (sic! przyp. red.) dopiero co zebrał owoc długoletniej pracy i tłum dlatego, że odczuwał w nim wyraźnie to drżenie wewnętrzne, — manifestował swą sympatję człowiekowi — jednocześnie z podziwem — atlecie!

Lord Burghley, rasowy i arystokratyczny, jest bezwzględnie jednym z najprostszych lordów starej Anglji. Spędziłem w jego towarzystwie miłą godzinę po zawodach.

Było nas paru przyjaciół — dla wszystkich Burghley, nie był ani lordem, ani mistrzem, ani deputowanym. Był miły i dowcipny o mądrym i szczerym śmiechu — jednem słowem niezwykły towarzysz.

Obdarzony rzadko silną wolą, przedstawi się Burghley w pełnej formie na Olimpjadzie. Czy wygra?

Na moje pytanie odpowiedział, że nadziei mu nigdy nie brak, ale przy wartości swych rywali europejskich i amerykańskich trudno będzie nawet dojść do finału. Nadzieję, jednak ma, mimo wszystko...“

Lovelock, Nowo-Zelandczyk jest rywalem „czasów“ Ladoumegu'a. Mały o różowej twarzyczce robi bardzo młode wrażenie — ma zresztą zaledwie 22 lata.

Pokrył swoje 1500 m. w 3,57 — przy pierwszem okrążeniu zbyt wolnem i słabej konkurencji.

Nie sądzę, by potrafił teraz bić rekordy Ladoumegu'a. By móc należycie ocenić Lovelocka, trzeba będzie poczekać do Olimpjady, gdzie znajdzie godnych sobie rywali.

Węgier Daranyi opuścił Antwerpię mocno zawiedziony. Ślicznie zbudowany, bronzowy o greckim profilu, nie za wysoki i nie za ciężki — 88 kg. w pełnej formie — skarżył się biedak mocno na zimno.

Daranyi ma 26 lat. Wyniki swe zawdzięcza szybkości wyrzutu i intensywnemu treningowi. Marzy o zwycięstwie na Olimpjadzie.




CRACOVIA — POLONIA 6:2.
Kisieliński, asekurowany przez Seichtera i Bułanowa w chwycie piłki.




DRUŻYNA SIATKÓWKI ŁÓDZKIEGO KLUBU SPORTOWEGO
zdobyła ponownie mistrzostwo Polski, triumfując w rozgrywkach finałowych nad zespołami AZS-u i Cracovii.



JEŻEWSKI W AKCJI.
obrońca oPgoni (w środku) po wykopie piłki. Na lewo Jesionka (L.), na prawo Kuchar (P.), Hanin (P.).

# Mistrz na banicji

## Rozmowa z Ladoumegiem o Kusym, dyskwalifikacji i planach

Prasa francuska pełna jest wiadomości o nowych rekordach światowych. Szczególniej wynik Kusocińskiego jest pieczołowicie komentowany, bo stosunkowo niedawny start Polaka nad Sekwaną, Paryż jeszcze dobrze pamięta.

W tonie prasy francuskiej wyczuwa się jednak pewien żal. Oczywiście chodzi tu o Ladoumegua. Czyta się między wierszami: „Wy się cieszycie z waszych rekordów, a nasz Ladoumegue, który jeszcze by niejedno mógł światu pokazać, skazany jest na bezczynność“. Ten ton pism paryskich zachęcił mnie do poszukania Ladoumegua i do porozmawiania na temat nowych rekordów.

Znajduję go, gdy trenuje: na stadjonie Jean Bouin biega 10 klm.! Zawsze ten sam równy, wspaniały krok, styl, którego chyba nikt nie ma na świecie. „Julo“ kończy bieg. Przypominam się, poznałem go za czasów występu Kusocińskiego. Rozmawiamy. Nigdybym nie uwierzył, że Julo dopiero co przebiegł 10 klm. Oddech zupełnie równy, serce bije spokojnie pod niebieskim swetrem.

— Więc pan trenuje?

— Trenuję, jak pan widzi — mówi dziwnie smutno Julo — i na co mi to, sam nie wiem. Jestem w pełni formy. Gdy czytam o rekordach mych zagranicznych rywali, serce mi się kraje, nie mogę wysiedzieć bezczynnie. Nie może mi się pomieścić w głowie, że nie jadę do Los Angeles i że nie będę w finale 1500 mtr. i wogóle, że nie mogę startować. Jestem w lepszej formie niż zeszłego roku. Chciałem atakować rekord na 800 mtr. Nazwisko Eastmana nie daje mi spać, żal mi Sera Martin, chciałbym być jego mścicielem.

— Dlaczego więc pan nie zaatakuje rekordu?

— To jest wykluczone, informowałem się w tej sprawie w Związku. Gdyby nawet próba się udała, rekord nie będzie uznany, a sędziowie i klub, któryby taki bieg zorganizował, zostaliby zdyskwalifikowani.

— Jak się pan zapatruje na nowe rekordy światowe?

— Są one poprostu oszałamiające. Czasem Kusocińskiego jestem wprost zachwycony. Oglądając Polaka w Paryżu, zdawałem sobie sprawę, że mógł wtedy swój dystans pokryć w dużo lepszym czasie. Stawiam też b. wysoko wynik Lermonda na 3 klm. w steeplu.

Obawiam się jednak, że większość tych wspaniałych wyników nie zostanie powtórzone na Olimpjadzie, pan rozumie, one są za piękne...

— Czy to prawda, że wyjeżdża pan na tournee po Ameryce w roli zawodowca?

— To nie jest ścisłe, wprawdzie miałem kilka poważnych propozycyj, ale ja ciągle mam iskierkę nadziei, że przywrócą mi prawa amatorskie, o czem marzę. Gdybym raz zastartował jako płatny zawodnik, byłoby to kresem moich snów.

Przyznam się panu, że nie mam zmysłu kupca, poprostu źlebym się czuł w skórze płatnego biegacza. A przytem, mam żonę i dziecko, smutnoby mi się z niemi rozstawać na czas dłuższy.

Żegnam się ze znakomitym biegaczem, wyczuwam, że poruszyłem tematy, które sprawiają mu naprawdę dużo bólu.

Żal mi cię, Julo.

## Ostatnie depesze

TURYN. 29.6. — Tel. wł. — W meczu o puhar środkowej Europy Juventus pokonał wobec 30.000 widzów Ferencvarosi 4:0 (1:0)

BUDAPESZT. 29.6. Tel. wł. — W meczu o puhar środkowej Europy Vienna zremisowała z Ujpesti 1:1 (1:1) i dzięki zwycięstwu wiedeńskiemu (5:3) zakwalifikowała się do dalszych rozgrywek. Widzów 10.000.

PRAGA. 29.6. — Tel. wł. — W meczu o puhar środkowej Europy Sparta pokonała Bolonję 3:0 (2:0) i mimo tego zwycięstwa odpada w dalszej konkurencji, gdyż w Bologni przed tygodniem została pokonana aż 0:5.

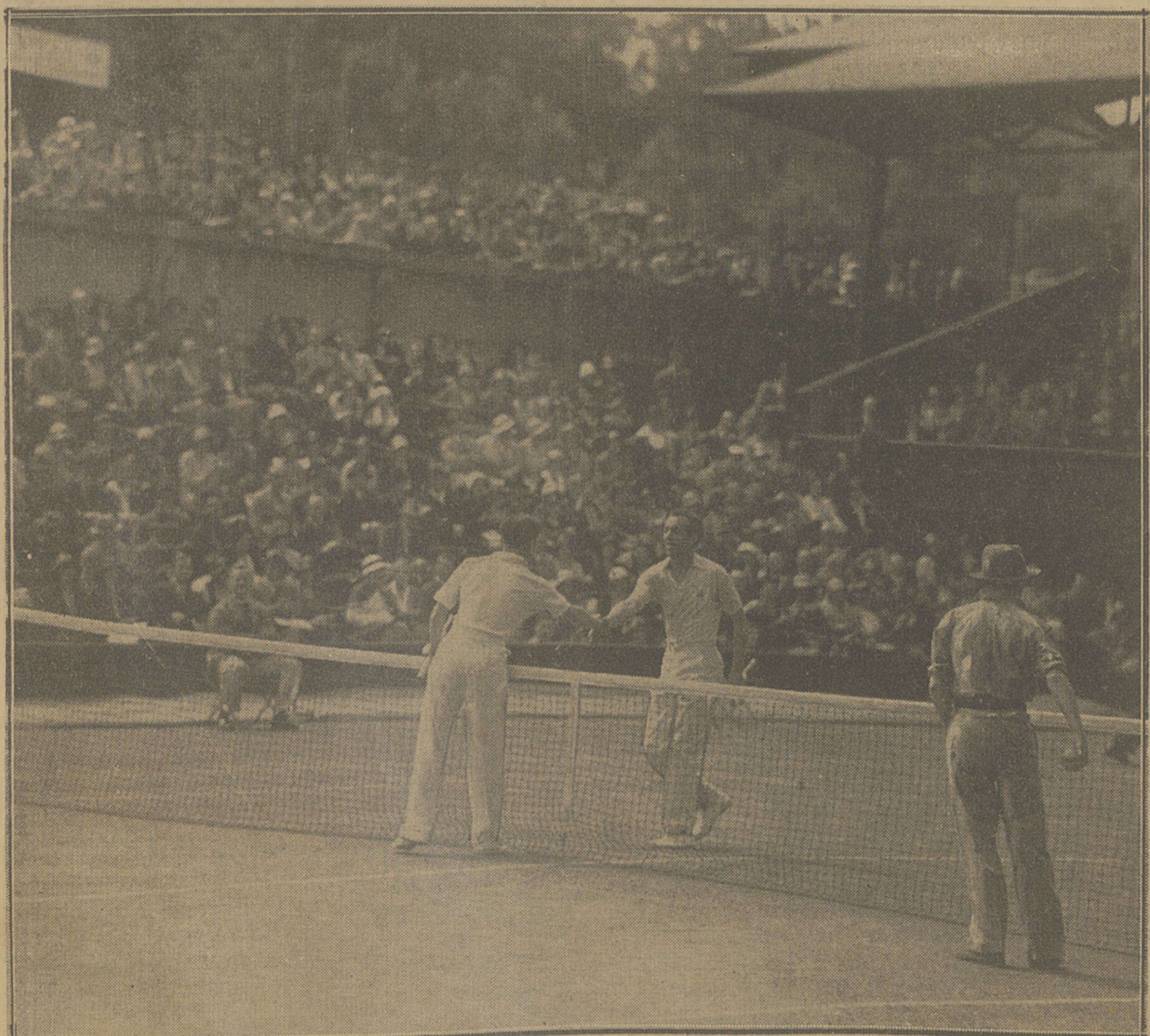
MARSYLJA. 29.6. — Tel wł. — W sześciodniówce marsyljańskiej po 49 godz. (842 klm.) prowadzi para Choury, Fabre 114 pkt. o okrążenie, przed van Kempenem, Blanchonnet 148 pkt.

PRAGA. 29.6. — Tel. wł. — Ekspedycja olimpijska Węgier rozegrała tu zawody, bijąc w meczu piłki wodnej Czechosłowację 4:0 (2:0). Bramki strzelili Nemeth, Vertessy i Halassy oraz samobójczą obrońca Tomasok. Węgry B (5 rezerwowych i dwu Czechów) zremisowały z Czechomi B (1:1). Inne wyniki: 100 mtr. Szekely 1:02,9, 2) Wannie 1:04,5; 200 mtr. Barany 2:26,3, 2) Lederer.

HELSINKI. 29.6. — Tel. wł. — Pierwsza partja Finów opuściła dzisiaj Helsingfors w drodze do Los Angeles. Wśród dziesięciu zawodników znajdują się Lehtinen i Nurmi, który zgłoszony jest do maratonu. Wyjazd Nurmiego rozwiewa ostatecznie plotki o jego nieporozumieniu ze związkiem. Finlandja utrzymuje jak widzimy, że jest on amatorem i wypowiada znów walkę I. A. A. F.



„MISTRZOWIE SZOSY“ OKRĘGU ŁÓDZKIEGO
od lewej: Kołodziejczyk (2-gie miejsce) zwycięzca Odartus i Bartoszek trzeci w mistrzostwie.



PO OSTATNIEM SPOTKANIU MISTRZA POLSKI W WIMBLEDONIE.
Tłoczyński (z lewej strony) ściska dłoń Allisona, któremu uległ w trzech setach, pokazując się jednak z jaknajlepszej strony i zmuszając świetnego Amerykanina do pełnego wysiłku.



POGOŃ — LEGJA 2:1.
Albański likwiduje centrę Wypijewskiego. Od lewej: Jesionka (L.), Przeździecki (L.), Kucharski (P.), i Albański

## Wisła - Polonja 1:0

# Mecz dymisjowanych wielkości

Pierwszy tegoroczny występ dwukrotnego ex-mistrza Ligi w Warszawie wypadł nad wyraz mizernie. Doprawdy patrząc na dzisiejszą Wisłę, nie chciało się wierzyć, że grają w niej ci sami gracze, dla których kilka lat temu nie było właściwie przeciwnika w Polsce. Nadwyraz słaba technika, brak ciekawszej myśli, złe ustawianie się i podawanie piłki — oto wszystko. Wspaniały duch bojowy zniknął bez śladu; czasami były tylko sekundy, gdy błysnęły resztki wielkich talentów Balcera, Kotlarczyka i Reymana I-go. Ale były to raczej momenty przykre niż wzniosłe: znamionowały zmierzch i zachód.

Polonia grą swoją przystosowała się znakomicie do przeciwnika: szarość, przeciętność, nuda, brak zespołowości. Wogóle mecz robił wrażenie, nie walki t. z. szumnie (o jak bardzo szumnie) polskiej ekstra klasy, lecz zawodów towarzyskich dwu miernych drużyn w których opylonych w kurzu old-boyów pomieszano z żółtodziobymi młodzikami.

Rezultat był smutny: przykro było patrzeć.

Zwycięzcy wystąpili w składzie: Koźmin; Kotlarczyk II, Oleksik; Jezierski; Kotlarczyk I, Bajorek; Stefaniuk, Artur, Reyman I, Reyman II, Balcer.

Polonia: Kisieliński, Jelski, Bułanow; Seichter, Ałażewski, Odrowąż; Szczepaniak, Puchniarz, Łańko, Suchocki, Biedrzycki.

Pierwsze pół godziny, a prawdę mówiąc cały mecz był walka obu drużyn z piłką. O jakże okropnie przeszkadzała ona graczom, jak dziwnie była nieposłuszna i krnąbna! Zresztą, jak zwykle gospodarze postarali sie o to, aby zamiast jędrnej, elastycznej, idealnie okrągłej piłki dać jakaś stara, pokrzywioną, więznaca w bucie purchawkę. Okazuje się, że 10 czy 15-cie lat doświadczenia nie wystarcza nawet poto, aby wiedzieć, że dobra piłka to conajmniej 20-cia procent dobrej i pięknej gry.

A może piłkarze nasi są tak dumni ze swych umiejętności, że grają umyślnie złemi piłkami, aby nie mieć wykrętów, iż złej baletnicy...

Krótko mówiąc mecz był haniebny. Balcer robił wrażenie stumetrowca wypuszczonego po raz pierwszy na boisko piłkarskie. Reyman II-go — człowieka chorego na podagrę, jego starszy brat — starego dżentelmena, który gra aby nieco rozruszać swe kości i mieśnie, Artur i Stefaniak — wstępniaków szkoły piłkarskiej.

Ostoją drużyny była pomoc i bramkarz. Koźmin, mimo że nie najpewniejszy technicznie, interwenjował zawsze skutecznie i w porę. W pomocy dobra stara szkołe zademonstrował przedewszystkiem Bajorek, który mimo absolutnego braku biegu i sztywności, prawie zawsze znajdował sie na stanowisku. Kotlarczyk I niezły, ale nie trzeba zapominać, że na vis-a-vis miał tylko Łańkę i Ałaszewskiego, Jezierski jaki taki.

Obrońcy byli już słabsi, bo to że nie stracili bramki jest raczej zasługą Koźmina, a prawde mówiąc... napadu przeciwników. Indywidualnie Kotlarczyk II lepszy od surowego jeszcze i „dzikiego" Oleksika.

Polonia miała dwu dobrych graczy: Bułanowa i Seichtera, pięciu przeciętnych: Jelskiego, Szczepaniaka, Suchockiego, Ałaszewskiego i Odrowąża; czterech... lepiej nie mówić.

Zwłaszcza Puchniarz, a przedewszystkiem Biedrzycki dali wprost koncert gry bezmyślnej i poprostu kompromitującej.

Mimo tak potwornych luk w swej ofenzywie do gospodarzy należało dobre 60 procent gry. Mamy jednak wrażenie że 100 procent też nie wystarczyłoby, aby strzelić choć jedną bramkę. Ci panowie po prostu nie mają o tem pojęcia, jest to dla nich tak niemożliwe do rozwiązania jak kwadratura koła, czy stworzenie perpetuum mobile. Liczyć oni mogą tylko na przypadek, ale te nie zjawiają się niestety na każdym meczu, więc rezultat brzmiał rzecz jasna do zera.

Cóż można jeszcze o meczu takim napisać. Chyba to że sędzia p. Blachut ze Śląska dostosował się godnie do całego towarzystwa i był w swych rozstrzygnięciach równie nieudolny jak gracze w swych „majstersztykach". Tak więc pierwsza bramka padła w 30-ej min. po pięknym biegu, ale jeszcze, ładniejszem odepchnięciu Seichtera ręką przez Balcera ze strzału Reymana wspomagnego przez... Odrowąża.

Natomiast drugi gol strzelony w dwie minuty potem zupełnie prawidłowo przez Reymana II z centry Stefaniuka został nieuznany z powodu rzekomego spalonego.

Pozatem było jeszcze kilka obustronnych popisów (Balcer, Łańko, Biedrzycki) jak nie należy strzelać do bramki, no i gorące oczekiwanie kiedy ta nuda nareszcie się skończy.

# Wimbledon zasypany sensacjami

### Klęski i zwycięstwa faworytów

W środę Polacy zakończyli swój żywot wimbledoński. Jedrzejowska, Tłoczyński ulegli w krótkich dwu setach parze Sigart, Hopman, która to para w chwilę potem wyeliminowała silną parę angielską Round, Oliff.

Trzy dni ostatnie stały pod znakiem wielu sensacyi. Przedewszystkiem więc Australijczyk Crawford, który jeśli chodzi o umiejętności jest już mistrzem świata, a nie ma tylko nerwu do walki, „obudził się" w singlu. W doublu bowiem „spał" i jego partner Hopman, z którym tworzy teoretycznie jedną z najlepszych par świata nic nie mógł poradzić przeciw Japończykom Satoh, Miki.

W grze podwójnej mamy już ćwierćfinalistów; w półfinałach spotkają się Allison, van Ryn — Brugnon, Borotra oraz Perry, Hughes — Boussus, Merlin. Francuzi tu przynajmniej ratują swój nadszarpnięty autorytet, ale czy przeżyją półfinały? Anglosasi są zdecydowanymi faworytami.

W grze pojedyńczej Crawford wyrósł na faworyta Wimbledonu. Jego mecz z Perrym był krótki i przekonywujący. Australijczyk jest równie szybki przy siatce, ale znacznie regularniejszy w głębi kortu. Austin zrewanżował sie za zeszłoroczną porażkę Shieldsowi, bijąc go po ciężkiej walce i wyrastając na bohatera tennisu angielskiego i faworyta na mistrza. Satoh jest po Wimbledonie zdecydowanie w pierwszej dziesiątce tennisistów świata, pobił bowiem przekonywująco mistrza zeszłorocznego Wooda. Vines bez trudu opanował żywiołowość pogromcy Borotry, Maiera i zapewne znajdzie się w finale.

W grze pań sensacją była gładka porażka (mecz trwał pięć kwadransy) Krahwinkel z Jacobs, pokonaną przez Jędrzejowską w Berlinie; jeszcze większą niespodzianką była jednak przegrana Mathieu z Jacobs. Wills Moody oddała jeden tylko gem niezłej bądź co bądź Round. Jest ona klasą dla siebie.

Takiej wielkości niema wśród panów. Brak jest owej wybitnej indywidualności, którą był Tilden czy Cochet. Finaliści, to młodzi chłopcy, z którymi nie można o niczem innem rozmawiać jak o tennisie.

A jednak Wimbledon jest ciągle przepełniony. Jak za dawnych, dobrych czasów

**Single pań:** Ćwierćfinały: Mathieu — Nuthall 6:0, 6:0. Heeley — Whittingstall 6:3, 4·6, 6:0. Wills Moody— Round 6:0, 6:1, Jacobs — Krahwinkel 6:2, 6:4.

Półfinał: Helen Jacobs — Mathieu 7:5, 6:1.

**Single panów** Ćwierćfinały: Satoh — Wood 7·5, 7:5, 2:6, 6:4. Vines — Maier 6:2, 6:3 6:2. Crawford — Perry 7:5, 8:6, 2:6, 8:6, Austin — Shields 6:1, 9:7, 5·7, 6:1.

**Gra podwójna panów:** Lester, Lee— Sharpe, David 2:6, 5:7, 6:1, 6:2, 6:2, Menzel, Oliff — bracia Fletcher 12:10, 7·5, 1:6, 3:6, 6:1, Perry, Hughes — Rogers, Aoki 6:3, 6:3, 7:5, Wood, Mangin — Maccgram, Redall 6:2, 7:5, 6:4, Allison, van Ryn — Gregory, Collins 6:4, 6:1, 6:4, Boussus, Merlin — Avory, Ritchie 6:1, 7·5, 6:1, Satoh, Miki— Crawford, Hopman 6:4, 10:12, 6:1, 3:6, 7:5, Borotra, Brugnon — Gander Dover, Wilde 6:3, 6:1, 8:6.

Ćwierćfinały: Borotra, Brugnon — Lee, Lester scr., Allison, van Ryn — Menzel, Olliff 6·4, 3:6, 8:6, 6:3, Hughes, Perry — Mangin, Wood 7:5, 7:5, 6:3, Boussus, Merlin — Miki, Satoh 6:3, 6:4, 3:6, 6:1.

Gra mieszana: Heeley, Malfroy — Lycet, Austin 6:3, 8:6, Holcroft, Watson — Lester-Seriven, Boussus 4·6, 6:2, 6:3, Pittman, Gregory — Goldschmidt, Grandguillot 4:6, 6:3, 6:2, Krahwinkel, Cramm, Thomas, Saloth 6:3, 4:6, 6:2 Mathièu, Brugnon — Peters, Peters 2:6, 6:1, 6·4, Nuthall, Spence — Rosambert, Merlin 7:5, 3:6, 6:2, Peacock, Aoki — Webb, Collins 4:6, 6:2, 6:1, Pittman, Gregory — Ingram, Fletcher 6:3, 7:5,, Ryan, Maier—Holcroft, Watson, Lester scr. Stanmers, Andrews — Palfrey, Mangin 6·4, 6:1, Wills Moody, Vines — Conquerque, Knotenbelt 6:2, 6:1, małżeństwo Crawford — Jacobs, Allison 6:0, 6:4, Mathieu, Brugnon — Harper, Collins 6:3, 6:2, Whittingstall, Cochet — Heeley, Malfroy 7:5, 6·4, Sigart, Hopman — Jędrzejowska, Tłoczyński 6:4, 6:3, Nuthall, Spence —Krahwinkel, Cramm 7·5, 2:6, 6:2, małż. Crawford, Peacock, Aoki 7:5, 2:6, 6:2, Sigart, Hopman — Ronad, Olliff 3:6, 6:3, 7:5, Whittenstahl, Cochet — Pittman, Gregory 6:2, 8:6.

**Gra podwójna pań:** Mathieu, Rosambert, Sterry, Godfree 6:2, 10·12, 6:2, Payot, Thomas — Scriven, Stammers 6:4, 9:7, Ryan, Jacobs — Lycett, Peacock 6:2, 7:5, Pittman, Ridley — Harper, Pafrey 6:4, 6:2, Watson, Wadgaua — Whittingstall, Nuthall 12:10, 6:1, Sigart, Metaxa — Michell, Round 6:4, 6:8, 6:2, Ryan, Jacobc — Trentham, Turnbull 6:4, 4:6, 6:1, Thomas, Payot — Mathieu, Rosambert 6:4, 4:6, 6:2.

## Rozmowa z Cochetem

### o klęsce z Collinsem

„Moja porażka była zupełnie regularna („tres reguliere"). Collins grał przeciw mnie powyżej swej normalnej formy, popełnił znikomą ilość omyłek.

W tennisie z każdym rokiem jest coraz większa konkurencja i jest coraz trudniej wygrać w jednym sezonie temu samemu graczowi mistrzostwo Francji i Wimbledon z powodu różnorodności kortów na których się gra".

# Ostatnie piłki Polaków w Wimbledonie

### Przegrana Jędrzejowskiej i Tłoczyńskiego

**Londyn, 24 czerwca.**

Wczoraj Jędrzejowska grała z Krahwinkel. Niemka wylosowała serwis i zdobyła pierwszego gema. Chociaż zasadniczo serwis Jędrzejowskiej się nie udawał przez cały czas gry, jednak pierwszych piłek Niemka prawie nigdy odbić nie mogła.

Od początku Jadzia dosiadła swego konika, czyli zaczęła ostrzeliwać Niemkę po rożkach to z prawej, to z lewej. Gra ślicznie, prowadzi aż do stanu 4.3 Potem Krahwinkel wyrównuje i trzema gemami zrzędu kończy pierwszego seta 6—4, a właściwie kończy go sama Jędrzejowska doublefaultem.

W trakcie tej gry odbywał się na centralnym korcie pojedynek Shieldsa z Andrews'em. Oklaski ośmiotysięcznego tłumu strasznie przeszkadzały grać. Pojedynek ten trwał w ciągu 5 setów, z których trzeci skończył się 15—13 dla Shields'a.

Tuż obok przegrywała pani Valerio z Mathieu. Ta sama Valerio o której Myers dziś opowiada następującą rzecz: w jednym z turniejów w Rzymie w finale, w gemie kończącym mecz piłka chodziła 300 razy, wymiana ta trwała 19 minut, na sąsiednim placu w męskim dublu zdążyli zgrać 5 gemów.

Lecz wróćmy do naszego pojedynku.

Drugi set różnił się od pierwszego tylko tem, że prowadziła cały czas Niemka. Przy stanie 4—1 dla niej, właściwie już straciliśmy nadzieję. Przecie Krahwinkel gra najlepiej w trzecim secie. Przy stanie 4—5 Jadzia zaczyna znów bardzo skutecznie strzelać, lecz już Niemka czuła mecz w ręku.

Wynik meczu trzeba nazwać zupełnie sprawiedliwym. Krahwinkel, która miała setbol z Wilss Moody, rzeczywiście gra bardzo dobrze. Gra z głową, nigdy nie ryzykuje, wszystko bierze, może tylko serwis mógłby być lepszy. Ma jedną ogromną zaletę, której nie posiada Jędrzejowska — to niezłomną wolę zwycięstwa. Żadne niepowodzenia, tembardziej chwilowe, nie wytrącają jej z równowagi, a pobudzają właśnie do jeszcze większej zaciętości. Doświadczenie takie nabywa się z wiekiem.

Leader, partner Tłoczyńskiego w dublu, okazał się „do luftu". Byle gracz Polak, z tych lepszych, byłby skuteczniej pomógł Tłoczyńskiemu do wybrnięcia w pierwszem spotkaniu (de la Porta i Gunn).

Pozatem—czego można spodziewać się po parze dżentelmenów, którzy po raz pierwszy w życiu spotykają się na korcie przed samym meczem. Przegrali więc 5—4 3—6, 7—5, 6—1. Ciekawym był trzeci set, kiedy przeciwnicy prowadzili 5—1 i mieli 40—0, z trzema setbolami, potem Tłoczyński z Leaderem wyciągnęli 6 gemów z rzędu. Bądź co bądź de la Porta i Gunn w zeszłym roku grali na centralnym placu.

Są pewne trudności ze zgłoszeniem Tłoczyńskiego do turnieju pocieszenia, gdyż ponoć po pierwszej rundzie na wszelki wypadek trzeba było już to zrobić. Nie zapomniał o tem Cochet. Przed grą z Collinsem zapisał się i ma teraz szanse a nawet pewność wygrania turnieju.

**W. Hulanicki.**

**Na zawodach eliminacyjnych w Helsingforsie** i w Abo próba pobicia rekordu Kusocińskiego nie udała się całkowice, gdyż Lehtinen przebiegł 2 mile ang. (3218 mtr.) w czasie 9:11,5 (rek. św. 8·59,4), bijąc po zaciętej walce Isoholla o 0.1 sek.

W świetnej formie natomiast był Matti Järvinien, który pobił rekord światowy w rzucie oszczepem, osiągając 74,02 mtr. Poszczególne rzuty były: 70,96, 68,90, 71,09 i 74,02. Larva miał na 1500 mtr. 3:59,2, a Reinikla w skoku wwyż 192, na 1000 mtr. Mickelson pobił w czasie 2:31,2 Purje

Ostateczny skład reprezentacji lekkoatletycznej został ustalony w sposób następujący: oszczep Pentilla, Al. Jarvinen i Seppala, młot Porhola, dziesięciobój A. Jarvinen i Yriola, 3 klm. z przeszkodami Toivonen i Matilainen, marator Nurmi i Toivonen, dysk Kotka, 1500 mtr. Purje i Luomanen, 5 i 10 klm. Lehtinen, Isohollo i Virtanen, 110 płotki Sjöstedt, kula K. Järvinen. Uderza brak Strandvalla na 400 mtr. Jest on Szwedem fińskim i jako takiego związek go bojkotuje, co wywołało wielkie wrzenie w prasie.

**Mecze o mistrzostwo kl. A. Warszawy** rozegrane w środę przyniosły następujące wyniki:

Skoda — AZS 4:0 (3:0). Skoda wystąpiła z Romanowskim na lewym łączniku, AZS bez Koca. Zwycięstwo w pełni zasłużone osiągnęła Skoda dzięki świetnej grze trio obronnego i Zaranka. Już w 8-ej minucie Zieliński zdobywa prowadzenie dla gospodarzy. W 13 minucie debiutujący po dwuletniej przerwie Romanowski zdobywa najładniejszą bramkę dnia głową z centry Kościeszy. Trzecią bramkę strzela Kościesza.

Po przerwie gospodarze zbytnio się już nie wysilają i 83 minucie Baryła strzela czwartą bramkę dla gospodarzy, ustalając wynik dnia. W AZS zawiodła obrona i pomoc. Sędziował dobrze p. Laskowski.

Skra — Znicz 3:0 (3:0). Już w 20 minut po rozpoczęciu Skra ustanowiła wynik. Grając krótkiemi podaniami zaszachowała całkowicie Znicz i w równych odstępach czasu zdobyła trzy bramki ze strzałów Kraśniewskiego II i Błazałka II.

Od tej chwili Skra wyraźnie się oszczędza. Dzięki nadzwyczajnemu szczęściu Znicz uchronił się od conajmniej dwucyfrowej porażki. Sędzia p. kpt. Wójcik słaby.

KATOWICE, 29.6. — Tel. wł. — W Michałkowicach odbył się mecz piłkarski pomiędzy miejscowym klubem Jedność i Reichsbahn-Sportverein — Gliwice. Ligowa drużyna niemiecka uległa doskonale grającym Ślązakom 1:2 (1:1). W spotkaniu towarzyskiem K. S. Naprzód Załęże pokonał Pogoń katowicką 4:1 (3:0). W Mysłowicach odbył się mecz pomiędzy miejscowym KS 06 a Czarnymi ze Lwowa. Lwowianie ulegli atakowi Mysłowiczan w stosunku 1:3 (0:2). We wtorek grał również Czarni w propagandowym meczu z drużyną kombinowaną z Odry w Szarleju, Wawelu z Nowej Wsi i Pogoni z Nowego Bytomia. Także i to spotkanie przyniosło lwowianom porażkę w stosunku 1:5 (0:3).

W ramach pływackiego meetingu w Bielsku katowicki E. K. S. pokonał miejscowy Hakoach w piłce wodnej w stosunku 6:1. Karliczek pobił rekord polski na 100 mtr. nawznak osiągając czas 1:16 s.

W Bielsku rozpoczął się we wtorek międzynarodowy turniej tennisowy z udziałem czołowych graczy Czechosłowacji, Śląska, Krakowa i Śląska opolskiego.

**Edward Pan**

# MOJA KARJERA

Przedruk i przekład wzbroniony



Bokserzy wagi ciężkiej, kolosy, „gwoździe" zawodów pięściarskich stracili ostatnio znacznie na popularności. Przynajmniej w Ameryce. Wycofanie się takich superasów jak Dempsey, Tunney, a przedewszystkiem mała stosunkowo liczba naprawdę klasowych pięściarzy w kategorji najniższej, wpłynęły na wzmożenie sympatji tłumu ku zawodnikom lżejszym.

Bezwątpienia mecz o mistrzostwo świata wszechwag zgromadzi tysiące publiczności, zwłaszcza, że Yankesom zależy ogromnie na powrocie tytułu do rąk amerykańskich. Nowy stadjon, na którym odbyło się spotkanie Sharkey — Schmeling obliczony jest na 85 ludzi.

W każdym razie jednak w ubiegłym sezonie największem powodzeniem cieszyli się bokserzy „środkowych" wag: lekkiej i półśredniej.

O zawodnikach tych kategoryj wie się u nas bardzo niewiele. Każdy chłopak interesujący się boksem zna napewno nazwisko Paolino, którego kwalifikują obecnie na dwunastem miejscu w świecie, wątpię natomiast czy wielu słyszało o Los Brouillard, zeszłorocznym mistrzu świata w półśredniej, Jimmy Mc. Larnin, Canzoneri, Bat Battalino, Petrolle i innych.

Podając tę garść wspomnień ze swojej karjery pięściarskiej, zapoznam pokrótce polskich miłośników boksu z osobami tych „nieznanych" mistrzów, którzy za oceanem cieszą się kolosalnem wzięciem i są gwiazdami pierwszej wielkości.

Jeśli chodzi o moją karjerę, to historja nie będzie długa.

Zdecydowałem się pisać, bo i mówią i piszą o mnie inni. Chcę teraz powiedzieć trochę sam od siebie.

*

Przypomina mi się przeczytane gdzieś, kiedyś zdanie, że „każdy ma swój kwadrans", który stanowić może o dalszem jego życiu. Miałem i ja go również i nie przespałem bynajmniej. Biorąc pierwszy raz rękawice bokserskie do rąk, zrozumiałem, że boks jest dla mnie, a ja dla boksu.

W początkach 1926 roku jeden z kolegów, z którym pracowałem, podsunął mi myśl, aby zapisać się do jakiegoś klubu sportowego.

Poszliśmy do P. T. A. Najwięcej imponowało mi wypychanie ciężarów. Spróbowałem skwapliwie swojej siły... i okazało się, że nie mam jej dużo.

— Trzeba trenować — pomyślałem sobie — wyrobię muskuły, będę dźwigał. Prędko jednak zmieniłem decyzję. Było to dla mnie zbyt nudne. Zabrałem się do walki francuskiej, lecz niedługo zrezygnowałem i z tego.

Boks! Tyle razy człowiek emocjonował się w kinie. A może by tak wziąć się do boksu?

Następnego dnia po olśnieniu jakiego doznałem na myśl, że może przypadkiem zostanę kie-
Szukalski 29.6
dyś wielkim i głośnym bokserem, zjawiłem się w polskiej YMCA na Miodowej. Byłem przygotowany na wszystko.

Nie było tam jednak tak strasznie, jak sądziłem. Nietylko nie obito mnie z miejsca, ale na pierwszy raz, jako nowicjuszowi, nie pozwolono mi walczyć wogóle. A trzeba powiedzieć, że rwałem się do bicia.

Pierwszy sparring w swojem życiu zrobiłem z Piotrem Kurnickim. Właściwie on zrobił ze mną, bo wyszedłem z porządnie spuchniętem okiem. Ale poznałem smak boksu i zapaliłem się.

Kurnicki zachęcał mnie do pracy, przyznając jednocześnie otwarcie, że sam nie opanował dostatecznie tej sztuki, aby mógł uczyć kogoś. Skierował mnie do por. Laskowskiego, najwięcej cenionego wówczas instruktora.

Zaczęła się praca na dobre. Było ciężko. Pracowałem w fabryce na Pradze, do YMCA biegałem kilka kilometrów. Na tramwaj przeważnie nie starczało. Potrzebowałem odpoczynku, lepszych warunków materjalnych. Byłem wątły, słaby, ale uparłem się.

Por. Laskowski kiwał nieraz powątpiewająco głową. Nie miał do mnie wielkiego zaufania. Mylił się, z czego się teraz napewno cieszy niemniej ode mnie.

Po dwuch miesiącach zaprawy staję do walki z mistrzem Warszawy Reuttem, przybrawszy wymyślony przez por. Laskowskieg pseudonim: Ran. Wygrywam na punkty, choć w trzeciej rundzie jestem kompletnie „wypompowany".

W krótkim czasie po tem biję na punkty mistrza Łodzi — Lewandowskiego, a zaproszony na mecz rewanżowy, zwyciężam ponownie w trzech starciach.

I na tem kończy się moja karjera amatora.

Na jesieni 1926 r. przybywa z Paryża znany nasz bokser i publicysta sportowy Wiktor Junosza-Dąbrowski. Zostaje on instruktorem w polskiej YMCA na miejsce por. Laskowskiego, który wyjeżdża z Warszawy.

Wiktor Junosza zajmuje się mną z całą troskliwością. Twierdzi, iż mam talent. Podoba mu się mój upór. Znając moje ciężkie warunki egzystencji, proponuje mi rzucenie się na profesjonalizm. Wierzę w siebie i nie waham się.

10 października Junosza organizuje wieczór bokserski zawodowców, na którym walczę z mulatem Gibbson'em. Przegrywam na punkty. W spotkaniu rewanżowem przegrywam również.

Nie pracuję już jednak w fabryce, jestem wolny i zapamiętale trenuję, instruując jednocześnie w YMCA. Lekcjami boksu zarabiam na życie, a lekcyj tych przybywa. Po kilku miesiącach prowadzę kursy już we wszystkich prawie klubach warszawskich.

Junosza znajduje mi przeciwnika i urządza mecz w Dolinie Szwajcarskiej. Spotykam się z Matuszewskim z Poznania i 6 rund daje wynik nierozstrzygnięty. Powtórną z nim walkę wygrywam k. o. w 2-ej rundzie.

Dwa tygodnie później już w pierwszem starciu nokautuję Kuczkowskiego, b. mistrza Polski, lecz mecze te nie dają mi pełnego zadowolenia. Chcę się zmierzyć z jakimś dobrym zagranicznym bokserem.

Przyjeżdża akurat wówczas w odwiedziny do krewnych niejaki Schleiffer, ex-mistrz armji amerykańskiej. Schleiffer, który kiedyś był może dobrym pięściarzem, jest już, jako zawodnik, skończony i daję mu knockout w 6-ej rundzie.

Przychodzi teraz mecz z Schumannem. Nietyle mecz, ile skandal. Organizatorów wprowadzono w błąd, wysyłając zamiast Schumanna, Radomskiego z Poznania. Junosza przejrzał podstęp bezpośrednio przed meczem, tak, że niepodobna już było coś zaradzić. Ja nie wiedziałem nic. Po zwycięstwie nad Schumannem, powiedziano mi dopiero, iż pobiłem Radomskiego!

Sprowadzenie klasowych bokserów z zagranicy pociąga za sobą duże koszty, a na większy dochód nie można liczyć. Publiczność już mnie dobrze zna, lubi, mimo to zorganizowanie jakiegoś lepszego meczu napotyka na poważne trudności.

Trzeba wyjechać samemu szukać szczęścia. Junosza wskazuje na Paryż, jako najpoważniejszy w Europie ośrodek boksu zawodowego. Daje mi rekomendację do Leclerc'a, jednego z bardziej znanych menager'ów francuskich.

W jesieni 1928 roku zbieram swoje niewielkie oszczędności i udaję się do Paryża. Jadę sam, nie znając języka, ale pełen wiary w powodzenie.

(D. c. n.)

# O puhar Europy Środkowej

## Zwycięstwo Austrjaków bez uznania widowni

Nad pierwszą częścią potężnego dramatu sportowego w trzech rundach p. t. „Mitropacup" — zapada kurtyna.

Akcja jest bardzo krwawa i niejedna ojczyzna płacze już nad swoim pupilkiem. Że w tej smutnej roli — matki płaczącej — znajdzie się właśnie potężna Austrja, która w zeszłym roku dokonała niezwykłego „hat-trick'u" — monopolizując finał „Cupu" dla siebie i że pierwszą ofiarą zaciętego boju będzie właśnie podwójny triumfator tegoroczny „Admira" — tego nie przypuszczał nikt. Przynajmniej w Wiedniu.

Ale stało się. Po raz pierwszy od półtora roku pisma pisały wyraźnie i jasno: „graliśmy gorzej, graliśmy wolniej, graliśmy mniej mądrze".

Takie przyznanie się oznacza może grożący zmierzch, a może nawet zachód gwiazdy wiedeńskiej, która długo zaćmiewała wszystkie inne. Szczególnie, kiedy następnie po dwu meczach — wygranych Viena wygrała z Ujpesti 5:3 — po walce conajmniej równej, w szalonym finiszu. Admira wygrała ze Slavią 1:0 (czem zresztą nie zdołała wyrównać przegranej w Pradze 0:3) będąc drużyną gorszą. Szczęśliwa gwiazda nie opuściła wiedeńczyków i w godzinie słabości. Pozatem szkoła wiedeńska uczy wygrywać czasami i z drużynami lepszemi.

Sobotni mecz Vienny z Ujpesti dał przynajmniej wiedeńczykom pewne zadośćuczynienie ich ambicjom narodowym. I chociaż milej jest zawdzięczać zwycięstwo własnym rodakom, a nie wiatrowi — zawsze lepsze to, niż zupełnie sprawiedliwy wynik.

Wiele ciężkich chwil przeżyli widzowie, nim upewnili się co do zwycięstwa swoich. Węgrzy rozpoczęli z mocnym wiatrem i wielkim zapałem. Przygnietli dość wolnych Austrjaków i bramka dla gospodarzy nie pasuje dziwnie do przebiegu gry. Niesamowite ryki widowni zostaja wkrótce przerwane ładną głową Jacoby'ego pod poprzeczkę, a gdy Węgrzy objeli prowadzenie, zrobiło się bardzo ponuro na widowni.

Ale trochę werwy weszło w żyły napadu i już pada z podania Gschweidla, wyrównujaca bramka.

Znowu Vienna bawi się nieporadnie piłką, wskutek czego Szabo pięknym strzałem pakuje ją w róg. Na widowni i boisku robi się dziwny bałagan.

Jeszcze nie! Wiatr wieje po przerwie w plecy gospodarzom i na jego, że tak powiem, skrzydłach rusza się teraz ich atak. Już nikt nie namyśla się nad losami piłki — wszyscy naprzód!

Z wolnego pada wyrównanie; po nim pełen zacięcia i fantazji — napór na bramkę. Dopiero ostatnia chwila i piąty gol pozwolił spojrzeć Viennie nieco różowiej na ostateczny rezultat walki.

Wiedeń ma jednak nieograniczone zaufanie do swoich benjaminków i chociaż wszystkie gazety twierdziły, że Admira w Pradze grała podle — każdy z 30000 widzów zgromadzonych na cudnym stadjonie, nosił w głębi duszy nadzieję, a może i pewność, że ich chłopcy wygrają tym razem mocno i przynajmniej wyrównaja handicap 3 bramek.

Admira grała jednak poprostu źle. Z całego ataku jedynie lewa strona Schall i Vogl — coś działali. Czesi grali solidnie i dobrze taktycznie, choć bez zapału.

W pierwszej połowie Slavia przeważała też stanowczo. Druga połowa rozpoczęła się pod znakiem tęczy na niebie i — energicznych ataków Admiry. Gra jest szybka, niedokładna i do bramki nie prowadzi. Przesunięcie w napadzie formuje ataki nieco żywiej i z niebrzydkiej kombinacji pada upragniona jedyna bramka.

Czesi grają teraz na czas złośliwie i przemyślnie i tak napór gospodarzy słabnie z czasem i nawet najzapaleńsi przestają mieć nadzieję. Admira, mistrz i nadzieja Austrji, — wyrzucona z puharu. Została już tylko Vienna.

**Lejt.**

# Rywal Zamory Plattko

## do Czytelników „Przeglądu Sportowego"

W barwach paryskiej drużyny piłkarskiej „Red Star", która odbywa obecnie tournee po Polsce gra słynny bramkarz Francio Plattko, wypożyczony z niemniej słynnego klubu F. C. Barcelona. Rzecz zrozumiała, że uwaga wszystkich skupiona była na osobie tego zawodnika o głośnem nazwisku i kolosalnej gaży.

Po meczu z ŁKS-em, spotykamy w szatni potężną sylwetkę doskonałego goalkaepera, uważanego powszechnie za najgroźniejszego rywala słynnego Ricardo Zamorry. Węgier, mimo czterokrotnej kapitulacji znajduje się w doskonałym humorze i bez większego wysiłku nawiązujemy z nim rozmowę.

— Kogo uważa pan za swego najgroźniejszego rywala? — pytamy niedyskretnie.

— Zamorra nadal jeszcze reprezentuje najwyższą klasę bramkarzy świata. Jest on zresztą jedyną pozostałością dawnej świetności piłkarstwa hiszpańskiego, które się stacza coraz niżej. Niestety, objaw ten widzimy także u nas na Węgrzech. To też nie bez smutku wspominam niezrównany napad madziarskiej reprezentacji z Jennym, Hirzerem, Orthem, Molnarem i Braunem oraz niezrównanych obrońców braci Voglów. Ah, panie! Drużyna ta zwyciężyłaby dziś łatwo „Wundermannschaft" Austrji i miałaby nawet szanse przeciwko drużynie Anglji.

— Czy uważa Pan Anglików za tak dobrych.

— Anglicy, w pełni formy są nad bezsprzecznie mocarzami piłkarstwa światowego, nikt jak oni nie potrafi połączyć techniki, skuteczności z kondycją fizyczną.

Ze zdziwieniem zwracam uwagę, że pominięto zupełnie Urugwajczyków i innych Amerykan.

— Widzi pan, Urugwajczycy mieli swój okres świetności w roku 1924, gdy Węgrzy i Czesi przeżywali kryzys, a Austrjaków nie było. W r. 1928, choć zespoły zawodowe nie zostały dopuszczone do Olimpjady — Urugwajczycy już tylko z trudnością wygrali. Gracze tej miary, co Nasazzi, Andrade, Petrone także nie zostali godnie zastąpieni, a obecnie piłka nożna południowo-amerykańska przeżywa los piłkarstwa hiszpańskiego. Gracze łacińscy nie umieją dostatecznie ekonomicznie obchodzić się ze swojemi siłami, dlatego też ich wysiłki nie są stałe jak u Anglików.

— Jeszcze jedno pytanie: jacy są zdaniem pana najlepsi gracze kontynentu, pomijajac Anglików?

— To trudno powiedzieć, mam jednak wrażenie, że drużyna austrjacka zasilona Zamorra, ewentualnie lewoskrzydłowym drużyny Bilbao, Gorostizą, prawym łącznikiem włosko-argentyńskim Cesarinim, powinna stanowić dobry zespół; Czech Svoboda, gdy ma swój dzień, także stanowi nieprzeciętnego napastnika, lecz ma go podobno ostatnio coraz rzadziej.

No, a teraz bedzie trzeba wracać do hotelu — kończy miły „wagabunda piłkarski" z Budapesztu.

LONDYN. 29.6. — Tel. wł. — Na zawodach w Henley Niemiec Buhtz wygrał przedbieg w skulingach, bijąc szlakowego osady Oxford — Brocklebancka.

BELGRAD. 29.6. — Tel. wł. — W meczu o puhar bałkański: Rumunja pokonała Grecję 3:0 (3:0). Bramki strzelili Solal, Schwartz i Teobaj.

MONACHJUM. 29.6 — Tel. wł. — Munchen 1860 — WAC (Wiedeń) 2:2

# Red Star-Warta 3:2

## po równej i ciekawej grze

POZNAŃ, 29.6. — Tel. wł. — Red Star Olimpique — Warta 3:2 (1:1). Bramki zdobyli Nowacki (dwie) Edmonds, Bertrand i jedna samobójcza. Sędzia por. Papiś z Ostrowa.

Po kilkomiesięcznej przerwie zobaczył znowu Poznań drużynę zagraniczną. Goście wystąpili w składzie osłabionym brakiem gwiazd Urugwaju i nie pokazali poza bramkarzem, który zresztą nie miał pola do popisu niczego specjalnego. Poznań widywał już drużyny znacznie lepsze. Mimo to mecz był przynajmniej do przerwy ciekawy, gdyż gospodarze pokazali w tym okresie wcale ładną grę. Po przerwie Warta wyrównawszy spoczęła na laurach.

Przed sędzią stanęli goście w następującym składzie: Plattko; Andoire, Defrain; Boncour, Varga, Lalong, Rose, Bertrand, Edmonds, Pinell i Caligny.

Warta: Kasprzak; Nowicki, Flieger; Sroka, Wojciechowski, Przykucki; Radojewski, Nowacki, Scherfke II, Kryśkiewicz i Różycki. Po przerwie Fontowicz zmienił Kasprzaka, a Ofierzyński Srokę.

Po formalnościach wstępnych grę rozpoczęli goście. Już w pierwszej minucie mogła Warta uzyskać prowadzenie gdyby Kryśkiewicz był trafił piłkę z dwóch metrów. Po kilku ciekawszych momentach zdobywa Nowacki w 11 min. bombą z 16-tu mtr. obok wybiegającego Platki pierwszy punkt.

Już w 2 min. potem wyrównuje Edmunds z 4 mtr. mimo interwencji Kasprzaka.

W 16 min. śliczny strzał Nowackiego broni Plattko na korner. W 35-tej min. Kasprzak wybiegiem stwarza groźny moment pod bramką. Wreszcie na 5 min. przed przerwą broni Plattko fenomenalny strzał Kryśkiewicza z 10-ciu mtr.

Po zmianie stron zdobywa Bertrand w 17-ej min. z winy obrony drugi punkt. Wyrównanie uzysku je w 32-ej min. Nowacki bombą.

Zdawało się, że wynik nie ulegnie zmianie jednak na 2 min. przed końcem uzyskują goście zwycięstwo wskutek samobójczej bramki strzelonej przez Fliegera.

Warta spisywała się dobrze do połowy, najsłabiej obrona, najlepiej łącznicy z ataku. Publiczności tylko 2000.

**Na mistrzostwach pływackich Węgier** Barany przepłynał 100 mtr. w 1 min., Bicskay 100 mtr. nawznak w 1:15.1, Hild 200 mtr. st klas. w 2:56.4.

**Reprezentacja Francji** do Los Angeles obejmie następujacych lekkoatletów: 400 mtr. Moulines, 800 mtr. Keller, Martin i Morel, 5 klm. Rochard, 3 klm. z przeszkodami Vigneron, Kula Duhour, dysk Noel i Winter, wwyż Menard, maraton — Begot, płotki — Adelheim.

# Bocheński startuje

## w mistrzostwach Warszawy

**Derby pływackie stolicy**, zawody o mistrzostwo I klasy w pływaniu, w skokach i water-polo odbeda się dnia 2 i 3 lipca w sobotę i niedzielę o g. 4 pp. na stadjonie Legji przy ul. Łazienkowskiej.

Na starcie ukaża się wszyscy najlepsi pływacy Warszawy z Bocheńskim, Szrajbmanami, Morawską i rodzeństwem Kratochwila na czele. Szczególną uwagę wzbudza start Bocheńskiego, który trenował intensywnie przez całą zimę i zechce niewątpliwie uzyskać jaknajlepszy wynik przed Olimpjadą. (o.).

# Red Star w stolicy

## gra z teamem Legja-Polonia

Red Star kończy swe tournee po Polsce w sobotę, meczem z kombinowanym zespołem Legja — Polonja. Wszystkie krytyki, bądź to po ostatnim tournee w Niemczech, czy też po meczach w Polsce przyznaja, że Red Star jest drużyną b. dobrze postawioną technicznie i operującą szybkiemi skrzydłami.

Red Star ma piękne tradycje, jest to klub, który w ciągu swego istnienia dostarczył reprezentacyjnej drużynie Francji wprost fenomenalną ilość graczy, bo aż 170! Paryżanie zdobyli pięciokrotnie mistrzostwo Francji. W maju zespół kombinowany Racing — Red Star pobił 3:1 zwycięzcę puharu angielskiego — Newcastle United.

Pozatem zespół posiadający w swym składzie takie indywidualności jak Edmonds, Varga czy Platko, musi być b. niebezpieczny.

# Nakaz współczesności

Czy nie zdarzyło się wam przyjść z interesem czy wizytą do mieszkania, na którego progu odrazu ogarnia depresja? Ciemny, zastawiony koszami przedpokój. Sztywny, zatłoczony salonik z meblami w pokrowcach, obrazami w złoconych ramach i sztuczna palma. Jadalny pokój z urzędu prawie pozbawiony światła z przybrudzoną ceratą na stole, na którym, ma się wrażenie, stawia sie codzień krupnik i sztuka mies

Jakże to daleko odeszło od naszych współczesnych wymagań wnętrza pełnego słońca, jasności ścian, naturalnej bujnej zieleni w doniczkach i jadalnego — który jest raczej pokojem „do życia" z tapczanem krytym tkaniną wileńską lub „Ładem", dyskretnemi poduszkami, niską szafka do naczyń w niczem nie przypominającego rzeźbionego, zawsze przykurzonego kredensu, kilimem na podłodze i — czystem, nieskażonem wyziewami kuchni, powietrzem.

Na wygodnym gładkim, rozsuwanym stole takiego wnętrza nie stawia się już z pewnością sakramentalnej zupy i mięsnego dania, odpowiadając na nieśmiałe apele domowników o leguminę „ciężkie czasy", albo „była przecież w niedziele". W domu, na którym leży dobroczynne piętno nowoczesności, rodzina siada do obiadu z radosnem przeświadczeniem, że słodkie danie jest rzecza o wiele bardziej obowiązującą, niż zupa. Właśnie przy szczuplejszym budżecie raczej zupa zniknie ze stołu, niż jego „poezja" — legumina. I nikt tej sakramentalnej zupy tak bardzo nie żałuje. Iluż miljonom dzieci obrzydziła ona doszczętnie istnienie, kiedy musiały ja łykać łyżka po łyżce za zdrowie „mamusi", „tatusia" i wszystkich istniejacych wujków i znajomych. Ileż dzieci przeklinało i przeklina liczna rodzinę i jej rozgałęzione stosunki towarzyskie.

Dziś najtańszy ale racionalny obiad jest nie do pomyślenia bez sałaty i leguminy, na widok tórej wszystkie oczy rozpalają się radością, a wstaje się od stołu nie z przeładowanym żołądkiem i niechęcią do jakiegokolwiek wysiłku — ale z poczuciem zaspokojenia pragnień i sprawności całego organizmu

Wyzbądźmy się więc jaknajprędzej szkodliwych balastów ignorancji w urządzeniu naszego życia, a przedewszystkie — odżywianiu. Obiad bez słodyczy chociażby w postaci konfitur czy zupy owocowej — jest nudną, przykrą koniecznością.

Spytajcie dzieci — ich instynkt rzadko zawodzi.

# Polski Dempsey na widowni

## St. Poreda kroczy do mistrzostwa świata

Depesze przyniosły wiadomość z Ameryki, że bokser polski Stanisław Poreda pobił sławnego Ernie Schaafa. Trudno nad tą wiadomością przejść do porządku dziennego; Schaaf jest przecież klasyfikowany jako czwarty bokser świata w kategorji ciężkiej, a Poreda, mimo iż urodził się w Ameryce, czuje się Polakiem, czego dowodem, że chciał koniecznie wraz z Ranem przyjechać na pewien czas do Polski, by zobaczyć po raz pierwszy ojczyznę. Okoliczności tak się złożyły, iż polski „Dempsey" w ostatniej chwili musiał odwołać swą wizytę, lecz zapowiedział, że gdy Ran następnym razem będzie jechał do kraju, to do nas napewno przyjedzie.

Poreda urodził się w Jersey City w 1909 r., ma zatem dopiero 24 lata. Rodzice jego byli emigrantami. Polak zaczął walczyć w r. 1929, w roku tym stacza 13 walk. Debjut wypadł wprost wspaniale. 8 walk wygranych przez k. o. (najdalej w 3-ciej rundzie!), jedna walka wygrana na punkty jedna nierozegrana i trzy przegrane.

W 1930, Poreda nokautuje czterech przeciwników, 8 razy wygrywa na punkty, a przegrywa jedyny mecz na punkty z Jack Renault.

W r. 1931 gwiazda Poredy świeci coraz jaśniej, jego doskonały puncz robi go jednym z najwięcej popularnych pięściarzy Ameryki. Sezon 1931 to pasmo nowych sukcesów. 11 meczy — 11 zwycięstw! 6 przez k. o., 5 na punkty. Na rozkładzie są takie sławy jak Johnny Risko, Cawley, Hunt, Hans Schönrath został wysłany w krainę marzeń w 7-mej rundzie.

Możemy być dumni z naszych pięściarzy na emigracji. Przypomnimy tu, że Polak amerykański — Stanisław Keczel był, już przed wojną, mistrzem świata w kategorji średniej. Dziś mamy cały zastęp Polaków amerykańskich przynoszących chlubę swej ojczyźnie z drugiej strony Oceanu. Na czoło wysunął się Poreda po ostatnim triumfie nad Schaafem, dalej kroczy Paweł Świderski również w kategorji ciężkiej, który sławny jest z nierozegranej 10-cio rundowej walki ze znakomitym Mickey Walkerem, którego zresztą zdołał posłać raz na deski, oraz pobicia Kid Levinsky'ego.

W dalszych szeregach kroczą Franciszek Bojarski, Dubliński, Kamiński, Łomski, Pawlik, Jarosz i wielu innych.

# Pozdrowienia

## od Walasiewiczówny

*Czuję się świetnie,*

*jestem w doskonałej formie.*

*Stasia Walasiewicz*

**Walasiewiczówna** nadesłała nam list, w którym zasyła serdeczne pozdrowienia dla Wajsówny, z okazji jej rekordu światowego i szereg wycinków prasowych o swych ostatnich startach. Walasiewiczówna jest już w świetnej formie, na zawodach w Cleveland przebiegła 50 mtr. w 6.4 sek., 100 mtr. w 12.1 sek., a rzuciła dyskiem 39 mtr. 02 ctm.

Siostra Walasiewiczówna Klara mimo trzynastu lat trenuje już też zapomiętale, a na 100 y miała czas 11.6 sek., co rokuje jej świetną przyszłość.

**Mistrzostwa klasy A KOZPN** wchodzą obecnie w fazę decydującą. Wyniki ostatniej kolejki były następujące: **Garbarnia I B — Podgórze** 1:0 (1:0) Drużyna Podgórza nie wyzyskała wielu szans podbramkowych. Bramkę dla Garbarni uzyskał Biskup. Sędzia p. Weinreb.

**Fablok — Zwierzyniecki** 2:1 (0:0) Fablok lepszy technicznie, prowadził 2:0, ostatnich kilkanaście minut Zwierzyniecki miał przygniatającą przewagę, uzyskał jednak tylko jeden punkt. **Cracovia I B — Makkabi** 2:1 (0:1). Do przerwy Cracovia ma nieznaczną przewagę, po pauzie Makkabi jest lepsza, lecz nie wyzyskuje wielu pozycyj podbramkowych. Bramki dla Makkabi „samobójcza", dla Cracovii Łyko i Marjan. Sędzia p. Gusser bardzo dobry.

**Mistrzostwa okręgu krakowskiego w pięcioboju** zdobył niespodziewanie zawodnik Sokoła Gawel, uzyskując 2.912,95 p. Jest to nowy rekord okręgowy. Drugie miejsca zajął Chmiel (Crac.) 2.898,97, trzeci Nowak II (Crac.) 2.643,05.

*Zapisy na Studjum Wychowania Fizycznego* Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie przyjmuje Dyrekcja Studium w dniach 15 sierpnia — 15 września. Warunki przyjęcia: Matura gimnazjalna, nieprzekroczony 30 rok życia i egzamin wstępny ze sprawności fizycznej

*W mistrzostwie kl. A okręgu lwowskiego* pokonała w środę Ukraina — Old Boyów w stosunku 6:3. Bramki dla Ukrainy zdobyli Magocki I 2 i Magocki II 2, Worobec i Roman po jednej. Dla Oldy Boy Smaczyński z karnego, Batsch i Sawka. Sędziował p. Strzelecki. Biały Orzeł wygrał z Czarnymi Ib 6:0 (4:0). Bramki strzelili Schlarb 3, Jabłoński, Czmer i Góralczyk po jednej. Sędzia p. Przybylski. Hasmonea zwyciężyła Resovię 3:2. Bramki zdobyli Urich 2 i Wolfstahl jedną z karnego. Dla Resovii Fink i Kluk. Sędziował p. Menkes.

Pogoń IB wzmocniona Łagodnym i Motylewskim pokonała w wysokim stosunku 8:4 Lechję. Bohaterem dnia był Łagodny, który, grając na łączniku, zdobył pięć bramek. Dalsze trzy padły z karnych rzutów strzelonych przez Motylewskiego, Samsona i Tarczyńskiego. Sędziował p. Kmiciński. W Stanisławowie wygrała Rewera z Pogonią stryjską w stosunku 4:1.

*W sobotę i niedzielę* gra na kortach LKT Tennis Club Roman. Rozegranych zostanie siedem gier oraz kilka pokazowych z udziałem zawodników KT 24.

**Mecz pływacki z Czechosłowacja** odbędzie się definitywnie 20 i 21 sierpnia w Warszawie. Natomiast mecze z Szwecją i z Austrją nie odbędą się z powodu wygórowanych warunków, stawianych przez te państwa. (o).

**Czołowi pływacy i waterpoliści Polonji** z Jurkowskim na czele, zostali przez P.Z.P. zwolnieni z tego klubu.

**Celem propagandy kolarstwa na prowincji** urządził KOZK mistrzostwo kolarskie województwa krakowskiego na dystansie 100 klm. w Chrzanowie. Na starcie stanęło 22 zawodników, do mety przybyło 20. Trasa prowadziła niezwykle piękną i malowniczą szosą z Chrzanowa przez Oświecim do Kóz i z powrotem. Zwyciężył faworyt Duda z Garbarni w bardzo dobrym czasie 3:16,54. 2) Kaller (Legja) 3:23,28, 3) Witek (Legja) 3:26,29, 4) Motyka KKCm.) 3:31,03, dalej Wandor i Bańdo (Legja), Bialik (Garb.), Matlak (Fab.), Górecki (KKCm.), Janik (Garb.), Drąg (KKCm.). Jakubiec, zeszłoroczny zwycięzca przybył 15ty. W stosunku do roku ubiegłego czas mistrza województwa lepszy jest o 17 min.

**Wyścigi kolarskie o mistrzostwo województwa kieleckiego** na przestrzeni 100 klm. zorganizowało T. S. Unja (Sosnowiec). Zaszczytny tytuł mistrza zdobył Łazarczyk (Victoria, Częstochowa) w czasie 3 godz. 19 m. 52 sek. 2) Tuzimek Bron. (Radom), 3) Trzankowski (Czel. K. S.).

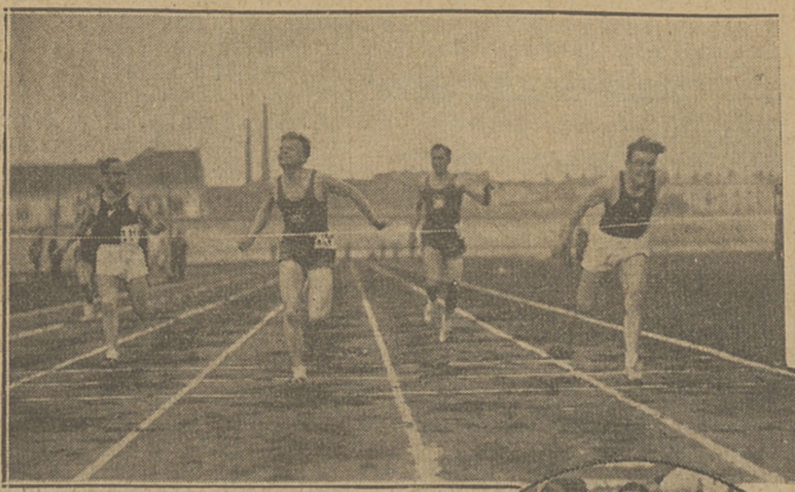
*Wyścig szosowy o mistrzostwo województwa* lubelskiego rozegrany w Siedlcach (100 klm.) wygrał Chwedoruk (Siedleckie T. K.) w czasie 3:38:04, przed Niwińskim (Białostockie T. K.) 3:30:42, i Edkiem (Sokół Lublin).

*Wyścig szosowy 150 klm.* z okazji jubileuszu Pruszkowskiego Tow. Cyklistów wygrał Zieliński (PTC) w czasie 5:22:16 sek., 2) Górka (AKP) 5:22:45 sek., 3) Bykowski (Prąd) 5:26:25,8 sek., 4) Lipiński (Skoda), 4) Grzelak (AKP). Wyścig odbył się na trasie Pruszków—Łowicz i z powrotem.

Cieniewski (WTC) oraz Hofszneider i Odartus (ŁKP) wyścigu nie skończyli.

# Panorama mistrzostw lekkoatletycznych Polski

## Jak walczono. Kto czem się odznaczył. Niespodzianki i sensacje. Uwagi i obserwacje



**Biegi 100, 200, 400 i 800 mtr.** stały na najwyższym poziomie, przynosząc morderczą walkę już w przedbiegach. Na 100 mtr. Sikorski pokazał fantastyczną szybkość na pierwszych 60-ciu metrach. Poprostu wierzyć się nie chciało, żeby mógł utracić przewagę 4-ch metrów, uzyskanych na najlepszych naszych biegaczach. Na 80-ym metrze Sikorski był już „gotów" kompletnie. Trojanowski II zwyciężył wspaniałym finiszem i rzutem na taśmę, który przyniósł mu blisko pół metra, konieczne do zwycięstwa nad Czyszem. Czysz dowiódł, że jego czasy katowickie nie były przypadkowe.

**Wynik Pławczyka** w skoku wwyż, jest (jak już wspominaliśmy uprzednio) nowym rekordem Europy. Stary rekord należał do Anglika Carroli (195,5 cm.) i był ustanowiony przed 18-tu (!) laty (1913 r.). Pozatem Lewden miał 195.

**Na 800 mtr. Kusociński** musiał się dobrze napocić, żeby wyjść zwycięsko z walki z Kuźmickim i Maszewskim, w których witamy z radością godnych przedstawicieli do reprezentacji państwowej. Dotychczas 800 mtr. (z wyjątkiem „najlepszych czasów" Kostrzewskiego), przynosiły nam w spotkaniach międzynarodowych wiele niepotrzebnych porażek.

**Hartlik (Stadion)**, nowy mistrz Polski na 5 klm., zwracał uwagę ogromną lekkością biegu, dzięki której można mu wróżyć bardzo wielkie postępy. Braki stylowe (a napewno i treningowe) ma jednak biegacz Stadjonu jeszcze bardzo duże.

**Strzałkowski (Jagiel.)**, który zadziwił wszystkich znakomitą formą w biegu na 1,500 mtr., zawiódł zupełnie na 5 klm. Przyczyniła się do tego w dużym stopniu fatalna taktyka, jaką zastosował, zostając już w pierwszem okrążeniu około 50 ctm. za ostatnim przeciwnikiem.

**Fiałka (Cracovia)**, który w biegu 10 klm. był zupełnie równorzędnym przeciwnikiem dla Miałkasa, zawdzięcza swoje postępy w głównej mierze trenerowi Cejzikowi. Szkoda wielka, że nawet części podobnej opieki nie doczekał się ze strony swego własnego klubu, który pozwolił mu na bieganie w podartych, powiązanych pantoflach, pozbawionych na dodatek nawet jakiegoś wspomnienia o kolcach.

**Kluk (Sokół— Lwów)** jest w obecnej chwili największa nasza nadzieją w skoku o tyczce. Poprawienia rekordu musimy się po nim spodziewać już w najbliższym czasie

**Niemiec (Pogoń)** zdobył tytuł mistrza w biegu przez płotki raczej przypadkowo, wykazał się jednak ogromną wszechstronnością, osiągając we wszystkich konkurencjach, do których startował, doskonałe wyniki. Jeśli poprawi rzuty, stanie się dziesięcioboiowcem na wielką miarę.

**Wypadki naciągnięcia ścięgien** podudzia stają się u naszych lekkoatletów zastraszająco częste. W czasie mistrzostw wielu „rekonwalescentów" (Koźlicki, Kalinowski, Twardowski) z tego powodu nie osiągnęło swych normalnych wyników. wielu innych uległo mniej lub więcej poważnym kontuzjom w czasie zawodów (Luckhaus, Czysz, Holfeier, Trojanowski I, Kuźmicki).

Ten stan rzeczy spowodowany jest brakiem racjonalnego masażu, który ze względu na dosyć wygórowane ceny, dla większości zawodników jest zupełnie niedostępny. Oto jeszcze jedno wdzięczne pole dla inicjatywy P.Z.L.A.

**Wysokie kary**, nakładane przez nowy regulamin PZLA za wycofywanie się ze startu, nie spełniły swego zadania. Ten sposób załatwiania sprawy jest wogóle nie do przeprowadzenia w sporcie amatorskim i godzi przedewszystkiem w kluby, które i tak dokonały ogromnego wysiłku finansowego, zgłaszając i przywożąc najliczniejsze drużyny. Ściąganie kar będzie połączone napewno z ogromnemi trudnościami

**Bieżnia Legii**, na której odbywały się mistrzostwa, była tak beznadziejnie kiepska, że mimo wysokiej klasy większości uczestników, wszystkie wyniki w biegach były dosyć słabe. Bieżni naprawdę dobrych wogóle w Polsce nie mamy, ale najzabawniejsą historja jest fakt, że w Warszawie najgorszą opinię mają bieżnie, wykonane przez fachowców, z wielkim nakładem kosztów i staranności (AZS i Legja). Zupełnie bezkonkurencyjną i bezwzględnie najszybszą jest stara bieżnia w Agricoli, od lat już pozbawiona jakiegokolwiek remontu. Bieżnia ta powstała jeszcze przed wojną, służąc wówczas... za tor do zawodów hippicznych.

**Sztafety** były, jak zwykle, najciekawszem widowiskiem. Nigdy nie oglądaliśmy w Polsce tylu doskonałych biegaczy walczących we wspólnym starcie. W biegu 4x100 mtr. raziły u wszystkich drużyn fatalne zmiany; jest o choroba, z której chyba już nigdy sie nie wyleczymy.

**Małą próbkę swojej wszechstronności** dał Pławczyk w rzucie oszczepem. Nie wyzyskując zupełnie rozbiegu, prawie z miejsca, osiągnął wynik, którym najwięcej zbliżył się do klasy naszej czołowej trójki — Turczyka i Mikrutów. Tę sama łatwość posiada Pławczyk we wszystkich konkurencjach, do których się tylko zabierze. 350 w tyczce, 37 mtr. w dysku, 12 w kuli, 650 wdal... to wszystko musi się kiedyś skończyć wspaniałym dziesięcioboiem.

**Poraz pierwszy od wielu lat** nie ujrzeliśmy na starcie weterana naszych miotaczy — Szydłowskiego. Doskonale zato zadebiutował po dłuższej przerwie Sawaryn, pewny drugi na 5 klm.

**Punktacja po 2 latach walk o nagrodę Znajdowskiego:** 1) Warta 287; 2) M. Z. S. Warszawa 269; 3) Polonja 174; 4) Cracovia 113; 5) Warszawianka 110; 6) 3 p. saperów Wilno 91; 7) Pogoń Lwów 62; 8) Stadjon Król. Huta 61; 9) S Pogoń Katowice 51; 10) Sokół Macierz Lwów 46; 11) Legia 44. 12) Zw. Młodz. Wiejskiej 39; Sokół Poznań 30; 14) A. Z. S. Poznań 32; 15) Sokół-Bydgoszcz 30; 16) A. Z. S. Wilno i Wisła po 28; 18) Jagiellonja 26; 19) Krusche-Ender 19; 20) Strzelec Warszawa 15; 20) Sokół Koronowo 13; 22) Orzeł 12. Dalej 4 p.p., Sokół Jarosław, Wawel, Sokół Król. Huta, Sokół III Bydgoszcz po 8; Ł. K. S. 7, Strzelec Łódź, Amatorski K. S., Policyjny K. S. Warszawa po 5; Rezerwa, Sokół, Czeladź, Ognisko, Sokół - Grudziądz po 3, Zaks i Polonja Przemyśl 2, Mała Dąbrówka 1

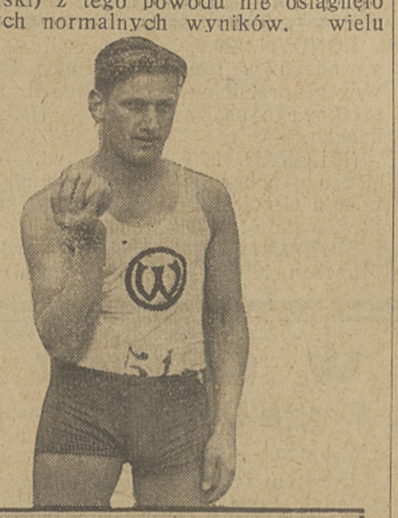


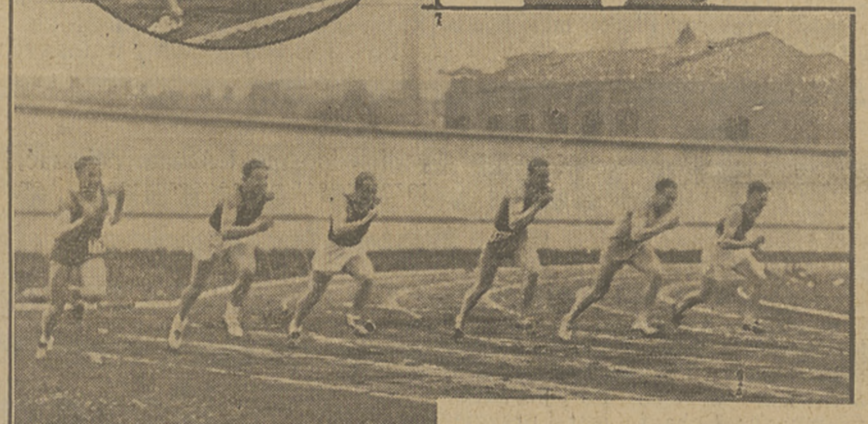












Łopacki wygrywa półfinał 100 mtr. przed Trojanowskim II-gim; Kusociński otrzymuje z rąk prezesa Forysia aparat fotograficzny, dar firmy Kodak za bieg 800 mtr.; Miałkas prowadzi przed Ociepką i Fiałką w biegu 10 klm.; Biniakowski zdobywa mistrzostwo na 400 mtr.; przedbieg 800 mtr., w którym Kusociński atakował rekord polski — od lewej: Kusociński, Pruszkowski, Kuźmicki; bieg 1,500 m. —prowadzi Kuźmicki przed Strzałkowskim; Heljasz, po zdobyciu rekordu świata w pchnięciu kulą oburącz; start finału 100 mtr., od lewej: Łopacki Trojanowski II (zwycięzca), Kalinowski, Twardowski, Czysz, Sikorski.

**Na 200 mtr.** Trojanowski II obrał fałszywą taktykę: idąc równo z Biniakowskim cały czas, nie mógł go przecież pokonać na finiszu. Ci biegacze stanowili klasę dla siebie.

**Miller i Drozdowski** stoczyli na 400 mtr. za plecami Biniakowskiego ciężką walkę; obaj znajdują się obecnie w znakomitej formie i na lepszej bieżni zeszliby napewno niżej 51 sek.

**Skład (AZS)**, który w czasie mistrzostw przekroczył w skoku wdal granicę 7miu metrów, zawdzięcza swój wynik jedynie znakomitemu opanowaniu stylu. Szybkości rozbiegu niema Skład wcale: na 110 mtr. osiąga zaledwie 12 sek.

**Na miękkiej bieżni Legii** najwięcej ucierpiał Kostrzewski. Przejście dystansu między płotkami na 15 kroków było dla niego zadaniem bardzo ciężkiem. Maszewski, idąc na 17 kroków, miał więc dużą przewagę. Rywal Kostrzewskiego jest obecnie w formie o klasę lepszej, niż kiedykolwiek.

## Wódz czeskiej prasy sportowej przyjaciel Polski spędza urlop w naszym kraju

*Praga w czerwcu.*

W najbliższych dniach przyjedzie do Polski serdeczny przyjaciel i gorliwy propagator sportu polskiego w Czechosłowacji naczelny redaktor sportowy rządowej agencji telegraficznej C .T. K., p. Franciszek Marszak.

Ded. Marszak był już w Polsce dwa razy: na narciarskich mistrzostwach F. I. S. w Zakopanem i na hokejowych mistrzostwach świata w Krynicy. Od tego czasu zainteresował się bliżej sportem polskim i po powrocie z Krynicy zaproponował mi samorzutnie współpracę w C. T. K.

Podczas gdy do niedawna jeszcze prasa czeska zamieszczała wiadomości o sporcie polskim jedynie sporadycznie z okazji międzynarodowych czy międzyklubowych spotkań, dziś orjentuje się przeciętny czytelnik czechosłowacki w sporcie polskim równie dobrze jak w wszechwładnym dotychczas niemieckim, francuskim, angielskim czy węgierskim.

I jeszcze jedno: Czesi czytają już od dwu lat nazwiska naszych sportowców, tak jak brzmią naprawdę, a nie poprzekręcane do niemożliwości, jak się to często spotyka w prasie europejskiej.

Systematyczna, celowa praca zrobiła swoje. W tem widzę właśnie wielką zasługę red. Marszaka.

Swój urlop zdecydował się on spędzić w tym roku w Polsce, gdzie zwiedzi Warszawę, Kraków, Lwów, Poznań, Katowice i Gdynię.

*J. Roha.*



RED: MARSZAK I J. ROHA
nasz korespondent z Pragi, który w sobotę otrzymał na praskim uniwersytecie tytuł doktora nauk lekarskich.

**Świetny wynik** w dziesięcioboju miał na eliminacjach amerykańskich James Bausch, osiągając 8103,250 pkt., to jest, o 150 gorzej od rekordu Järvinena. Bausch przebiegł m. in. 110 mtr. płotki w 16,1, rzucił oszczepem 59,44, dyskiem 46,33, kulą 14,81.

**Hokeiści Indji** w drodze na Olimpjadę pokonali w Tokio reprezentację Japonji w stosunku 11:0.

# Olimpjada

**Reprezentacja szwedzka** przedstawia się imponująco: W boksie startuje Carlsson (w. piórkowa) i Ahlquist (w. lekka)). Z kolarzy jadą: Berg, Britz, Hoglund i Nilsson. W pięcioboju nowoczesnym: Oxenstierna, Lindman, Thofel: i Lindstrom. W hippice: rtm. Sandström, rtm. Hallberg, por. Byström, por. Boltenstern, por. Francke, por. Sjöquist. W pływaniu: Heyner, Lundahl i panna Sjöquist. W strzelaniu: Andersson, Larsson, Ronmark.

W lekkiej atletyce jadą: na 400 mtr. płotki i płaskie: Petterson i Areskoug, Ny biega 1500 mtr. 3000 mtr. z przeszkodami, Lindgren i Petterson 5 i 10 klm., Svennson wdal i trójskok, Sköld i Jansson — młot, Lundquist — oszczep. Pozatem jadą zapaśnicy i żeglarze.

**Reprezentacja Ameryki** obejmie 272 zawodników, 41 zawodniczek i 43 sił pomocniczych (masażyści, lekarze it.d.). W szczególności poszczególne działy sportu będą reprezentowane: lekka atletyka przez 67 zawodników, pływanie 24 i 10 w piłce wodnej; boks — 14; zapasy — 14; podnoszenie ciężarów — 10; wioślarstwo — 32. hippika — 12; gimnastyka — 22; szermierka — 18; strzelanie — 7; pięciobój nowoczesny — 8; kolarstwo — 4; żeglarstwo — 14; hokej na trawie — 16. Panie: pływanie — 20; lekka atletyka — 18; szermierka — 3.

**Trzech bokserów** wysyłają Węgrzy na Olimpjadę, a mianowicie: Enekesa, Szigetiego, oraz Lovasa lub Kubinyi.

**Niemcy wysyłają pełną drużynę** w składzie: Spannagel, Ziglarsky, Schleinkoffer, Kartz, Campe, Bernlöhr, Berger, Kohlhaus.

**Bokserzy włoscy** wysyłają pełną drużynę na Olimpjadę. Jadą od w. muszej: Rodriguez, Melis, Alesandri, Bianchini, Fabroni, Longinotti, Rossi, Rovati.

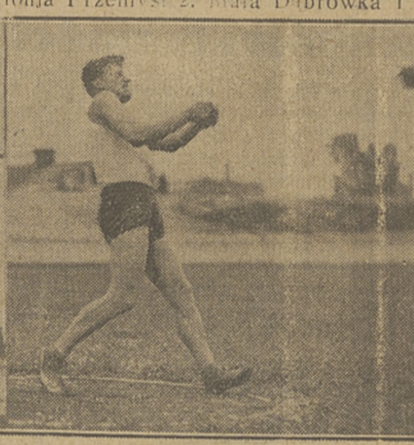
**W Los Angeles**, na mityngu przed olimpijskim Stewart osiągnął w dziesięcioboju 7979,5 pkt., skacząc m. in. wwyż 193,5 ctm. Inne wyniki: 100 m.—Wykoff 10,4, 200 mtr. Dyer 21,4, 400 mtr. — Ablovicz 48 sek., 110 płotki — Payne 14,5, 400 m. płotki — Pomeroy 53,13, tyczka — Barnes 4,22, wwyż — Johnson 193 kula — Rothert 15,17, dysk — Houser 48,67.

**Maratończyk meksykański** Margarit Pomposa osiągnął doskonały czas 2:34.13.

*Finlandja wysyła w zapasach* grecko-rzymskich: Koskela, Reini, Kajander, Kokkinen, Pellinen.

**Węgry wysyłają do Los Angeles** sześciu pływaków, crawlerów: Barany, Szekely, Szabados, Meszöly, Vannie I i Vannie II. Węgrzy wyjechali już z Europy, a 10 lipca w New Jorku rozegrają pierwsze spotkanie z Amerykanami. Na 100 y. Barany będzie miał za przeciwnika Kajaca.





Kluk zwycięża w skoku o tyczce; Heljasz w rzucie młotem.



EBERLE
nowoodkryta gwiazda niemiecka w dziesięcioboju, zbliżył się znacznie do rekordu Sieverta.



POLSKA OSADA W BIEGU DWÓJEK ZE STERNIKIEM
odbywa ostatni trening na Wiśle przed wyjazdem do Los Angeles. Od lewej: Skolimowski (ster.), Braun i Ślazak.



LEHTINEN
Nowy rekordzista świata w biegu 5 klm., jest największym „asem" fińskiej reprezentacji olimpijskiej.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska" Nr. 8-02-40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12—2

REDAKTOR — MARJAN STRZELECKI.